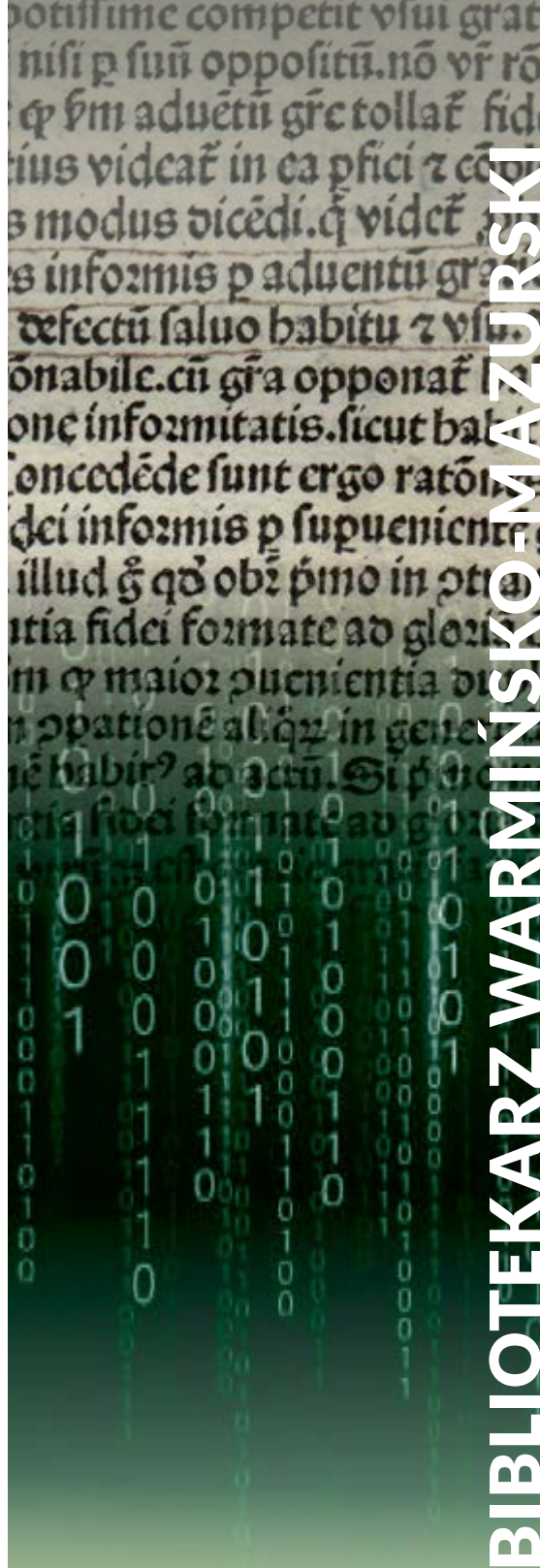


TEMAT NUMERU:
ZMIANA



BIBLIOTEKARZ WARMIŃSKO-MAZURSKI



1-2 / 2024

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W OLSZTYNIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 3

LUDZIE Z KRĘGU KULTURY

Byłem wolnym strzelcem **Bożena Kraczkowska 4**

LITERATURA

Nominowani do nagrody „Wawrzyn” za 2023 rok **Anita Romulewicz 8**

Czas wilka / Wielka trwoga **Wojciech Ogrodziński 10**

Alfabet **Ishbel Szatrawskiej 14**

Przywrócić pamięć o zapomnianych **Katarzyna Kujawa 18**

Wanda Patalon **Ewa Sotomska 22**

KAMIENIE MILOWE

Cóż tam, panie, w bibliotekach **Joanna Cieślińska 24**

W NASZYCH BIBLIOTEKACH

Nowy początek **Małgorzata Skowrońska 26**

Oczami przyszłego filologa, czyli praktyki w WBP Olsztyn od kuchni **Monika Michałak 28**

O życiu splątanych jak rybackie sieci **Adrianna Trzepiota 30**

Nigdy nie jest za późno, by wprowadzić zmiany w życiu **Joanna Waszkiewicz 33**

Mieć otwarty umysł i być elastycznym **Monika Łada 36**

WARTO WIEDZIEĆ

„Ludzie w bibliotece” to nie tylko czytelnicy **Anna Rau 38**

Amsterdam okiem bibliotekarza **Eliza Przysła 42**

Nowe kompetencje dla bibliotekarzy **Kamila Helwak 44**

SZANOWNI CZYTELNICY

„Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana” – chyba nigdy słowa Heraklita z Efezu nie były tak oczywiste jak w XXI wieku. Żyjemy w czasach, w których liczba informacji docierająca do naszego mózgu każdego dnia przekracza 74 GB danych (i stale rośnie). Dla porównania – 500 lat temu było to tyle informacji, ile wykształcona osoba przetwarzała przez całe swoje życie. Większość docierających do nas danych domaga się naszej uwagi lub interpretacji – czyli reakcji, których liczba rośnie wprost proporcjonalnie do bodźców, które nas stymulują. Nieuchronnymi skutkami tych reakcji są zmiany społeczne (płytkie relacje międzyludzkie spowodowane niedoczasem), technologiczne (np. sztuczna inteligencja), czy ekonomiczne (rosnące dysproporcje i nierówności dochodowe). Jak żyć efektywnie w tak przebodźcowanej i zmieniającej się rzeczywistości? Choć w niniejszym numerze naszego czasopisma nie dajemy łatwych recept i bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie, to uważny czytelnik między wierszami przeczyta kilka wskazówek, które być może pomogą w zmierzeniu się ze „swoją” zmianą.

Ten numer rozpoczynamy od wywiadu z Andrzejem Bartnikowskim, reżyserem, dramaturgiem, Dyrektorem Teatru Lalek w Olsztynie w latach 2015-2024. Bożena Kraczkowska umiejętnie skłania swojego rozmówcę do wspomnień o początkach kariery, wyzwaniach zawodowych, czy osiągnięciach literackich i teatralnych. Z wywiadu wyłania się obraz człowieka, który mierzył i mierzy się ze zmianami i z każdej wychodzi z tarczą. Podobnie jest z bohaterkami i autorkami kolejnych artykułów, do których gorąco Państwa zapraszam: Adrianna Trzepiota, Dyrektorka MBP w Szczytnie, Monika Łada z GBP w Rozogach i Joanna Waszkiewicz z Polany Kultury w Orzyszu dzielą się z nami opowieścią o swoich życiowych ścieżkach, które doprowadziły je do pracy w bibliotece. Te historie to prawdziwe dowody na to, że życie pisze najciekawsze scenariusze.

Zachęcam także do artykułów Małgorzaty Skowrońskiej i Anny Rau, które przypominają wielomiesięczny (i kontynuowany) proces zmian w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie – autentyczne doświadczenia członków Zespołu bezpośrednio uczestniczącego w zmianie mogą być bardzo inspirujące szczególnie dla osób, które do zmian podchodzą z rezerwą lub wręcz obawą.

Nieźmiennie natomiast pierwszy w tym roku numer BWM zawiera artykuły nawiązujące do gali wręczenia „Wawrzynu” – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur, która tradycyjnie od 20 edycji odbywa się w maju. Tak jest i tym razem – blok wawrzynowych tekstów otwiera laudacja autorstwa Wojciecha Ogrodzińskiego, następnie możemy się wczytać w „Alfabet” Ishbel Szatrawskiej, czyli tegorocznej laureatki, oraz w krótkie opisy nominowanych do nagrody książek przygotowane przez Anitę Romulewicz, kierowniczkę Pracowni Regionalnej.

A na koniec, wracając do prób zmierzenia się z wyzwaniem pt. „zmiana”, może warto wytłumaczyć sobie, że skoro jest ona nieunikniona, to w naszym osobistym interesie jest jak najefektywniej do niej podchodzić? Nie tracić energii na zaprzeczanie, tylko budować swoją elastyczność i otwartość na nowe możliwości. Bo w efekcie może to będzie zmiana na lepsze?

Zapraszamy do lektury!
Adrianna Walendziak

BYŁEM WOLNYM STRZELCEM

Bożena Kraczkowska

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Fot. z archiwum Andrzeja Bartnikowskiego

”

(...) Za każdym razem, gdy drewniana głowa ożywa w naszych rękach lub sznurki marionetki zdają się potwierdzać związek między wszystkimi żywymi istotami, odkrywamy siebie na nowo, jako bohaterów przedstawianej historii (...).

Fragment orędzia z okazji Światowego Dnia Lalkarstwa, Ines Pasic, aktorka z Bośni.

Olsztyński Teatr Lalek obchodzi w tym roku 70-lecie działalności. O jubileuszu, oczywistych związkach teatru z literaturą oraz o swojej pracy opowiada Andrzej Bartnikowski, dyrektor Olsztyńskiego Teatru Lalek.

Poeta

Pisać zacząłem bardzo wcześnie, bo jeszcze przed pójściem do liceum. Ale dopiero w liceum poczułem, że to moje pisanie ma jakiś sens i że jestem w stanie wyrazić siebie poprzez słowo.

Ktoś nie śpi,
zwinieły w muszlę
swego przytulnego wnętrza.
W świetle nocnej lampki
wypluwa z siebie perłę.

To był czas pewnego buntu, niezgody na świat, który mnie otaczał, i o tej właśnie niezgodzie pisałem. Miałem też poczucie, że jeżeli człowiek pisze, to po to, żeby wyrazić swoje realne doświadczenia, a nie żeby bawić się słowami w wymyślonych przestrzeniach. Wyobraźnia zawsze wydawała mi się zdradliwa i niebezpieczna w tym sensie, że mogła mnie oddzielić od tego, co jest we mnie rzeczywiste. Dlatego moje wiersze zakotwiczone są w konkretnych doświadczeniach. Zawsze. To jest kwestia bycia uważnym w życiu, na tyle, na ile się da. I pisanie jest dla mnie zawsze próbą przeniesienia tej uważności w słowa, uchwycenia czegoś żywego. Myślę, że takie podejście zawdzięczam w dużym stopniu spotkaniu z osobą Ryśka Michalskiego, kiedy miałem 16 lat. Przeszedłem na jego warsztaty z ciekawości i zostałem już do koń-

ca. To była bardzo praktyczna praca z ciałem, która zupełnie odmieniła moją relację z własną fizycznością i w ogóle postrzeganie świata. Tam dowiedziałem się, kim był Jerzy Grotowski. Rysiek mówił o teatrze, robił teatr, ale tak naprawdę pokazywał, że teatr jest narzędziem do pracy nad sobą, do zrozumienia siebie. To było fascynujące. Do tej pory teatr kojarzył mi się z nudą przedstawień dla szkół, a tutaj okazuje się bramą do fascynującego świata poznania siebie. Te fascynacje doprowadziły mnie finalnie do Akademii Teatralnej w Warszawie, oczywiście różnymi krętymi drogami. Rozpocząłem studia na Wydziale Reżyserii Dramatu, uczestnicząc jednocześnie w projekcie „Gildia” prowadzonym przez New Word Performance Ecology z Acron oraz Stowarzyszenie „Tratwa” (którego głównym *spiritus movens* był znów Rysiek, ktoś inny) przy współudziale Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie. Dyrektorami artystycznymi projektu byli wieloletni współpracownicy Jerzego Grotowskiego: James Slowiak i Jairo Cuesta.

Dramaturg

Jako dramaturg zadebiutowałem w 2003 r. tekstem *Wolność*. Dramat został opublikowany w czasopiśmie „Dialog”, a potem zrealizowany na scenie Teatru im. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Potem napisałem wiele

innych tekstów na scenę, jak choćby *Postępujący zanik mięśni* wyróżniony w konkursie zorganizowanym przez Teatr Stary w Krakowie i Ministerstwo Kultury, czy *Męskie/Żeńskie* nagrodzone na konkursie w Łodzi.

Byłem wówczas „wolnym strzelcem” – to trudna i bardzo wyboista droga. Postanowiłem poszukać czegoś stabilnego. Zostałem zatrudniony na etacie w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie jako sekretarz literacki. Reżyserowałem też tam swoje rzeczy. To była komfortowa sytuacja etatu, pracy w teatrze itd., ale czułem, że nie potrafię się w tym do końca spełnić. Moja wizja teatru była zbyt odległa od tej, którą wówczas tamten teatr podążał. Dusilem się w tym trochę. Postanowiłem wrócić na drogę freelancerstwa i to właśnie wtedy udało mi się zrealizować choćby wspomniany już *Postępujący zanik mięśni* (w Teatrze Polskim w Poznaniu).

Dyrektor

Dyrektorem Olsztyńskiego Teatru Lalek zostałem w 2015 r. Teatr pod moim kierunkiem zrealizował mnóstwo premier, zdobyliśmy też kilka ważnych w branży wyróżnień i nagród, np. spektakl *Lot* został nagrodzony na Festiwalu Plastyki Teatrów Lalki i Formy Słupsk-Ustka 2022, *Żółtoniebieski* na 30. Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu 2021. Jednak dla mnie najważniejsza jest nagroda Grand Prix dla spektaklu *Mamu-Ty*, podczas 11. Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy Maskarada 2021. Przetrwaliśmy też ciężki czas pandemii, zapraszając widzów na przedstawienia on-line, czy słuchowiska pisane przez osoby z mojej Pracowni Dramatu.

Edukacja

Związek edukacji z teatrem jest dla mnie oczywisty, czego dowodem jest powołanie u nas Pracowni Dramatu. Pomysł zrodził

się z konkretnej potrzeby. Dramat to bardzo trudna forma. Tego się nie da nauczyć z teorii. Potrzebny jest ścisły, wręcz fizyczny kontakt ze sceną – uczestniczenie w próbach, możliwość usłyszenia swojego tekstu na scenie. I nasza pracownia dawała takie możliwości. Jestem dumny, że kilku adeptów pracowni jest obecnie dramaturgami rozpoznawalnymi w ogólnopolskim środowisku teatralnym.

Jubileusz

W tym roku Olsztyński Teatr Lalek obchodzi jubileusz 70-lecia działalności. Podjąłem decyzję, że będziemy go celebrować przez cały sezon. Zaczęliśmy więc już we wrześniu ubiegłego roku, a zwieńczeniem jest kwietniowa premiera spektaklu *Mały Widz, czyli BIEGIEM przez Warmię (i czas)*. Sztukę napisałem specjalnie na tę okazję, a reżyseruje ją Michał Derlatka. Mały widz to rzeźba chłopca na wysokim krześle, stojąca przed teatrem. Ta postać jest także elementem naszego logo. Od kilku lat starałem się ożywić tę postać, wprowadzać do naszych social mediów, dawać jej życie. Teraz nadszedł czas, aby dać jej biografię. A przy okazji opowiedzieć dzieciakom co nieco o zawiłej i nieoczywistej historii naszego regionu.

Oprócz spektaklu przygotowaliśmy też bardzo szczególne wydawnictwo. Nie jest to zwykła monografia, lecz *pop-up book*, czyli książka-rozkładanka, w której zawarta jest opowieść o 70. latach działalności Olsztyńskiego Teatru Lalek. Koncepcję opracował Karol Suszczyński. Tekst napisała Malina Prześluga, bardzo znana, wielokrotnie nagradzana autorka dramatów dla dzieci, młodzieży i dorosłych – dwukrotna laureatka Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Oprawą graficzną zajęła się Marta Madej.

Warto dodać, że w marcu, w naszym teatrze, odbyły się ogólnopolskie obchody Dnia Lalkarstwa. Była to dla nas duża nobilitacja, gdyż zazwyczaj ludzie teatrów lalkowych świętowali w Warszawie. Były miłe spotkania, rozmowy,

wymiana doświadczeń i świetna zabawa, np. podczas Festiwalu Halabardy. To specyficzny plebiscyt, podczas którego przyznawana jest Ogólnopolska Nagroda „Złota Halabarda” za najmniejszą kreację aktorską sezonu. Chłopaki od halabard zrobili fantastyczne, pełne humoru show. I nie jest to tylko moje zdanie.

W marcu Olsztyński Teatr Lalek otrzymał również z rąk marszałka Marcina Kuchcińskiego nagrodę Laur „Najlepszy z Najlepszych”, tak więc możemy czuć się porządnie docenieni.

Andrzej BARTNIKOWSKI, poeta, pisarz, reżyser, dramaturg. Studiował filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Założył grupę poetycką „Bagno”. Założył i prowadził Teatr Żywych Fotografii. Współpracował z olsztyńskim „Portretem”, toruńskim „Przeglądem Artystyczno-Literackim” i „Borussią”.

Ukończył studia na Wydziale Reżyserii Dramatu w Akademii Teatralnej w Warszawie, uczestnicząc jednocześnie w projekcie „Gildia” prowadzonym przez New Word Performance Ecology z Acron (USA) oraz Stowarzyszenie „Tratwa” przy współudziale Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie. Dyrektorami artystycznymi projektu byli wieloletni współpracownicy Jerzego Grotowskiego: James Słowiak i Jairo Cuesta.

W 2003 r. zadebiutował jako dramaturg tekstem *Wolność* (prapremiera w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim). Jego dramat *Postępujący zanik mięśni* zdobył wyróżnienie w Krakowie (konkurs organizowany przez Teatr Stary oraz Ministerstwo Kultury), zaś *Męskie/Żeńskie* w Łodzi.

Od 2005 r. sekretarz literacki Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie, a od 2015 r. – dyrektor Olsztyńskiego Teatru Lalek.



Nominowani do nagrody „Wawrzyn” za 2023 rok

Anita Romulewicz

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Zbigniew CHOJNOWSKI

Co to to : [Nigdzie On-Owski] / Zbigniew Chojnowski. – Szczecin, Bezręcze : Wydawnictwo Forma ; Szczecin : Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy, 2023. – 57, [1] s. ; 21 cm. – (Seria Struktury). – ISBN 978-83-67460-56-9

Zbiór dwuwierszy i jednego wiersza, których autor w niezwykle sposób przywołuje osobne światy w wyobraźni czytelnika, przenosząc go w osobiste uniwersa doświadczeń kilkoma zaledwie słowami. Chojnowski tym tomem udowadnia, że jest miłośnikiem języka i znawcą jego poetyckich możliwości.

Anna KAMIŃSKA

Marek Jackowski : głośniej! : historia twórcy Maanam / Anna Kamińska. – Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2023. – 442, [5] s. : faks., fot., portr. ; 22 cm. – ISBN 978-83-08-08323-9

Biografia gitarzysty i kompozytora, jednego z czołowych twórców polskiego rocka, założyciela i lidera zespołu Maanam. Autorka oddaje w ręce czytelników opowieść nie tylko o artystycznej drodze genialnego muzyka, ale o człowieku z Warmii i jego poszukiwaniach wewnętrznego spokoju.



Zbigniew ROKITA

Odrzania : podróż po ziemiach odzyskanych / Zbigniew Rokita. – Kraków : Znak Litera Nova, 2023. – 311, [8] s. : fot., il., mapy ; 22 cm. – Bibliogr., netogr. s. 301-311. – ISBN 978-83-240-9647-3

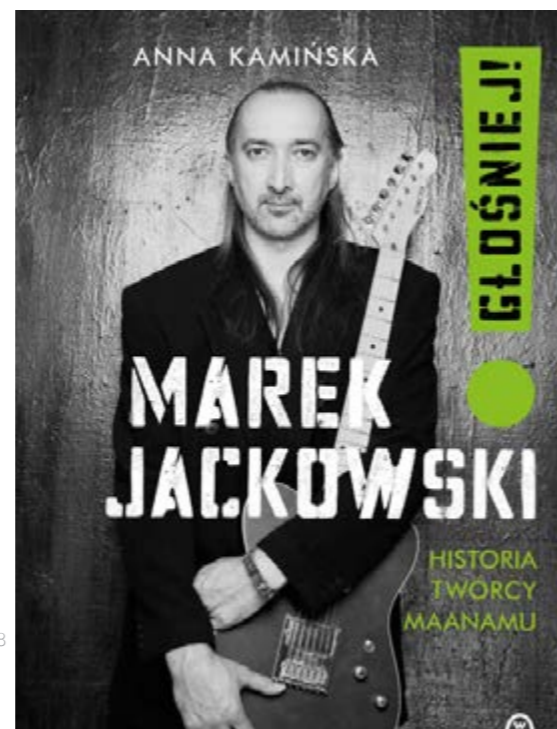
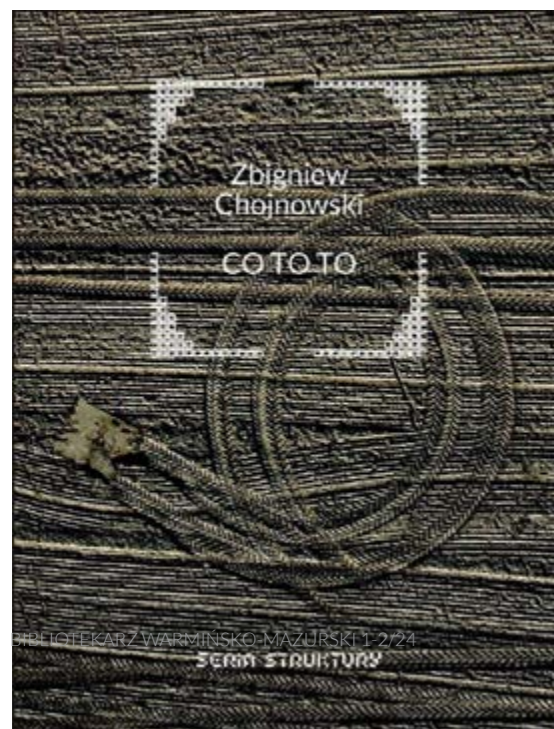
Najnowsza książka katowickiego pisarza i dziennikarza, który tym razem w swoim subiektywnym reportażowym poemacie wychodzi poza tereny rodzime, by przyjrzeć się bliżej dzisiejszej specyfice tzw. Ziemi Odzyskanych, w tym Olsztyna.



Sylwia ZIENTEK

Tylko one : polska sztuka bez mężczyzn : Muter, Rajecka, Szapocznikow, Bilińska, Kobro i inne / Sylwia Zientek. – Warszawa : Wydawnictwo Agora, 2023. – 623, [1] s. : fot., il., portr. ; 24 cm. – Bibliogr., netogr. s. 600-623. – ISBN 978-83-268-4396-9 (oprawa miękka). – ISBN 978-83-268-4435-5 (oprawa twarda)

Kolejna w dorobku autorki urodzonej w Olsztynie publikacja poświęcona kobietom-artystkom. Przybliża w niej sylwetki twórczyń już uznanych, ale także przypomina o dorobku tych ważnych, choć już nieco zapomnianych. Promuje potrzebę zmiany w zakresie stereotypów oraz dominacji sztuki przez mężczyzn.



Ishbel SZATRAWSKA

Toń / Ishbel Szatrawska. – Warszawa : Wydawnictwo Cyranka, 2023. – 404, [4] s. ; 21 cm. – (Seria Prozatorska Cyranki). – ISBN 978-83-67121-34-7

Saga rodzinna autorki urodzonej w Olsztynie, obecnie związanej z Krakowem. Autorka podejmuje temat pogmatwanych i dramatycznych losów rodziny, której kilkupokoleniowa historia sięga czasów dawnych Prus Wschodnich. To wielowątkowa podróż sentymalna po ziemi naznaczonej wieczną wędrówką, napisana pięknym językiem.

CZAS WILKA / WIELKA TRWOGA

Laudacja na cześć Ishbel Szatrawskiej, laureatki „Wawrzynu” 2023 – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur, za książkę *Toń*.

Wojciech Ogrodziński

Członek Kapituły Nagrody Literackiej Warmii i Mazur WAWRZYN

Tym, którzy sięgną po *Toń* Ishbel Szatrawskiej, jedno odradzam zdecydowanie: szufladkowanie i kategoryzowanie książki, bo tracą czas i niewiele zwojują. Lektura *Toni* jest jak odkrywanie nieznanego akwenu. Nie wiemy, co kryje, a targa nami i ciekawość i niepokój. Nie wiemy, co nas czeka. Możemy mieć tylko nadzieję, że przed nami kolejna przygoda. I dla kogoś takiego, kogoś ciekawego czyjegoś świata, kogoś czującego na słowa i dźwięki, nie zawsze przy tym brzmiące przyjemnie i kojąco, jest właśnie *Toń*.

W przyszłym roku minie 80 lat od czasu, kiedy Prusy Wschodnie zaczęły się stawać najpierw okręgiem mazurskim, a potem Warmią i Mazurami. Niemcy odchodzili, stawała się Polska. Towarzyszyła temu wojenna nawałnica i niewyobrażalne wprost zmiany i cierpienia. Dla jednych był to Czas Wilka i wielka ucieczka, dla innych Wielka Trwoga i niewielka nadzieja. Świadomie w tym jednym zdaniu przywołałem dwa tytuły: książki Haralda Jahnera (to ten *Czas wilka*) i Marcina Zaremby (od *Wielkiej trwogi*). Nawiasem mówiąc, Zarembę i jego tytuł Szatrawska wykorzystuje w formie ironicznego komentarza do wymiany zdań między bohaterką z uczelnianym zwierzchnikiem. To jedna z wielu smakowitych wrzutek, tak lubianych przez miłośników podtekstów, kontekstów, aluzji i tego, co się kryje między wierszami. Czas Wilka to perspektywa tych, którzy wojnę przegrali. Wielka Trwoga z kolei to obraz barbarzyńskiej *międzyepoki*, jaka tuż po wojnie na-

stała w powojennej Polsce. Ishbel Szatrawska zdecydowała się opisać świat z obu tych perspektyw. Od razu powiem – z powodzeniem, do tego odważnie przełamując liczne stereotypy, choćby językowe i narracyjne, a do tego bez skrupułów krusząc nienaruszalne z pozoru tabu społeczne i narodowe. Bohaterka *Toni*, w emocjonalnym wzmożeniu nazywa siebie *wschodnioprusaczką*, bo nie do końca potrafi rozpoznać i zaakceptować swoje DNA.

Sprzedaż rodzinnego domu gdzieś pod Kętrzyńnem – Rastenburgiem jest kapitalnym pomysłem na opowieść o tym, kto tu jest kim i skąd się w istocie bierze. Wojenna wędrówka ludów przyniosła masową migrację na niespotykaną wcześniej skalę. Między innymi na terenie byłych Prus Wschodnich. Miejsce tych, którzy uciekali przed Armią Czerwoną, zajmowali przybysze z Wileńszczyzny i z Polski, m.in. ci, którzy szukali tu swej szansy na nowe życie. Bieda, niepewność, gwałty, szaber, nie wiadomo kto partyzant, kto bandyta. Kto swój, kto obcy. To wszystko czytelniczka i czytelnik odnajdą w *Toni*. Ale najbardziej okrutne przeżycie czy zdarzenie ma przecież w życiu ciąg dalszy, rodzi jakieś konsekwencje. I właśnie o tym dalszym ciągu tego, co znamy tak dobrze z dokumentów i wspomnień, opowiada *Toń*. W dwóch odsonach, współczesnej i historycznej. Ta współczesna jest pełna publicystycznych niemal kontekstów, choćby odnoszących się do wydarzeń na granicy z Białorusią. Jednym z bohaterów powieści jest Jarek, wolonta-



riusz pomagający uchodźcom. Chwaląc spryt któregoś z kolegów, pisze na sygnale do Alicji: „Jakie to arcy-polskie w słusznym celu wykiwać polskie państwo”. Szatrawska bawi się chwilaми narracją, wikła plany, obsesje społeczne, wzorce kulturowe, pokoleniowe sentymenty, obyczajową rutynę. Dzięki temu w powieści odżywa rynek z pirackimi płytami i grammi koło stadionu Stomilu, doroczny kult Kaziuków i Niemen krzyczący, że *Dziwny jest ten świat*. Są też w powieści środowiskowe klisze, choćby te o życiu uczelnianym i rządzących nim układach. Jednym się to spodoba, innym nie. Wilcze prawo czytelnicze. Mnie się to podobało, bo dzięki temu to książka *stąd i teraz*. Od współczesnych części ważniejsze są jednak te historyczne. Myślę, że ich pisaniu autorka poświęciła lwią część czasu. To widać, słysząc i czując. Stworzyła swój własny wolapik, język pogranicza różnych kultur i narodów. Świat, który jest na pozór wszystkich, choć czasami wydaje się być niczyj. Świat, w którym wojenna zawierucha pomieszała losy Polakom, Niemcom, Mazurom, Wilnianom. Uczenie taki świat nazywamy homogenicznym. Pogardliwie lub autoironicznie: skundlonym. Bohaterka *Toni* czuje się przynależna do tego świata. Bo jest z niego i chyba zdaje sobie sprawę z tego, że się od niego nie uwolni. W przeciwieństwie do matki, dla której ten świat był obcy. Miejsce, które dla pierwszych mieszkańców było utraconą Arkadią, dla przybyszów – niechcianym azylem, stało się wspólnym domem. A wokół był świat, w którym zmieniało się wszystko, choć krajobraz pozostał ten sam: te same

lasy, te same jeziora, ten same pola, te same czerwone dachówki. Tylko nazwy tych jezior, tych miejsc pojawiły się inne. Te niemieckie spolszczano lub zastępowano polskimi. W jaki sposób? Poczytajcie Państwo skorowidz nazw miejscowych w województwie olsztyńskim Grabowskiego i Jarmoca, choćby z 1951 roku. I pozwólcie na małą dygresję. Jan Lubomirski, warmiński Janko Muzykant, opowiadał mi kiedyś, jak władze niemieckie zmieniały nazwę Dupki na Dupken i Osranki na Osranken. I co z tego wynikało. Ot, znaki czasu.

Sławomir Mrożek w latach 70. pisał, że „w czasach, które nadchodzą, tożsamość staje się coraz bardziej problematyczna”. Myślę, że problem dopiero się zacznie, kiedy o naszej tożsamości zaczną decydować badania naszego DNA. Podziękujmy Ishbel Szatrawskiej za *Toń*. Powieść na pewno kosztowała ją sporo pracy i emocji. Jeśli jako czytelnik miałem tyle skojarzeń, choćby z *Dziennikiem z Prus Wschodnich* Hansa von Lehndorfa, i tyle różnych odniesień inspirowanych jednym słowem lub zdaniem, to muszę pogratulować autorce źródeł, do jakich dotarła. I umiejętności słuchania. Autorka postawiła także przede mną, przyznając, pytanie o to, jaką wspólnotę tu w istocie tworzymy. Co nas spaja, co nas zlepia. Mnie, z Krakowa, Olsztynianina od 70 prawie lat, choćby z Bernardem Mackiem, którego rodzina od XVI czy XVII wieku zamieszkiwała wieś Kot, kiedyś Omulewofen, dziś mieszkańca Berlina, pomieszkującego latem w rodzinnej wsi, w domu, który tam sobie zbudował. I który o sobie mówi, że

jest Mazurem-Europejczykiem. Albo z Kazimierzem Brakonieckim, który napisał kiedyś o sobie, że jest synem kolonizatora. I z tymi, dla których Warmia to Mazury, gdzie lotnisko ma Olsztyn. Myślę, że takie właśnie książki jak *Toń* pozwolą nam oswoić się z myślą, że to, co teraz nasze, kiedyś było czyjeś. Że tamtych już trochę mitycznych Wschodnioprusaków, których wolimy nazywać Warmiakami i Mazurami, albo Niemcami, łączyły z tymi ziemiami podobne do naszych emocje. Hans Hellmut Kirst, pisarz stąd, bo z Osterode, ale dla nas przecież stamtąd, bo przecież nie z Ostródy, we wstępie książki *Moje Prusy Wschodnie*, z podtytułem *książka pełna uprzedzeń*, napisał: „W życiu Niemca mogą przydarzyć się dwa najczarniejsze dni. Kiedy ów nieborak jest zsyłany do Prus Wschodnich. I kiedy ten nieszczęśnik musi naszą krainę opuścić”. Kiedy to czytałem, przypomniałem sobie swoją pierwszą noc w Olsztynie latem 1956 roku. Noc bezsenną, przepełnioną tęsknotą za pozostawionym w Krakowie domem. Długo zresztą nie mogłem ojcu darować tej przeprowadzki. Ale kiedy po studiach zaproponowano mi pracę w Krakowie, Olsztyn był wyborem oczywistym. Wspomniany już przez mnie Bernard Mack, Mazur od pokoleń, powiedział mi kiedyś: „Słuchaj, jednego jako dzieciak nie mogłem zrozumieć. Dzieci tych, którzy tu przyjechali po wojnie, mówili mi, że ja to jestem ten obcy. A oni są stąd”. Myślę, że to jedna z tych naszych nieodrobionych po wojnie lekcji. Gdybyśmy ją lepiej odrobili, być może inaczej patrzylibyśmy na sentymtalne wycieczki dawnych mieszkańców Prus

Wschodnich, złośliwie nazywanych przed laty hokeistami. Z powodu lasek, którymi musieli się podpierać. To w związku z jednym z takich turystów nostalgicznych bohaterka *Toni* słyszy od babki: „Nie bierz od Niemca!”. Tymi słowami zresztą rozpoczyna się powieść. I to jedna z pierwszych jej lekcji na temat tego, kto swój, a kto obcy. Kto stąd, a kto stamtąd. Granicę zdaje się wyznaczać czekoladowy cukierek, który Alicja dostaje od przybysza i który musi mu oddać. W komedii *Chmury* Arystofanesa Wykrętowicz na pytanie Sokratesa, jaką ma pamięć, odpowiada roztropnie: „jedną, gdy mnie co kto winien. Drugą, gdy ja sam winien”. Stanisław Jerzy Lec dla odmiany: „Kto ma dobrą pamięć, temu łatwiej zapomnieć o niektórych rzeczach”. Tradycją towarzyszącą naszemu Wawrzynowi, jeśli mnie pamięć nie myli, narzuconą przez Andrzeja Marcinkiewicza, stało się opatrywanie naszych laudacji łacińską sentencją. Dziś zatem zakończę krótko: *Dictum factum – Laudacja ad acta*.

I jeszcze tylko postowie, czyli prawdziwe zakończenie. Byłem w gronie ojców założycieli naszego Wawrzynu, co poczytuję sobie za honor. Ale trzeba wiedzieć, kiedy wstać i wyjść. Młynarski za wskazówkę uważał w szatni płaszcz przedostatni. I cokolwiek by to znaczyło, miał rację. Pozwólcie zatem Państwo, że podziękuję tym wszystkim, którzy mnie cierpliwie znosili przez te 20 lat. Zrobiłem, co mogłem, teraz czas na innych.

Olsztyn, 28 maja 2024 roku

ALFABET ISHBEL SZATRAWSKIEJ,

czyli spis inspiracji, doświadczeń i zachwyty

Laureatki „Wawrzynu” 2023 – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur, za książkę *Toń*



Fot. Archiwum WBP w Olsztynie, 2024

- 1** – a właściwie Jedyńka. A dokładnie: I Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie, czyli moja ukochana buda, która nauczyła mnie patrzeć i myśleć szerzej (w sensie społecznym i obywatelskim) niż tylko na to, czego wymaga podstawa programowa dla szkół średnich.
- A** jak Agamben. Nie jestem biegła w filozofii, ale *Pulcinella* to jeden z najwspanialszych esejów, jakie istnieją. Polecam wszystkim fanom *commedia dell'arte* i teatru w ogóle.
- B** jak Georg Büchner. Niby niemiecki romantyzm, a nieprawdopodobnie nowoczesny i wciąż aktualny.
- C** jak Truman Capote. Nie myślę o *Śniadaniu u Tiffany'ego*, tylko o *Z zimną krwią*. Gdy się czyta po raz pierwszy, trudno potem dość do siebie. Gdy się czyta po raz kolejny i kolejny – też.
- D** jak *Długa noc* Janusza Nasfetera. Jeden z najmocniejszych filmów w historii kina polskiego. Bardzo zresztą teatralny.
- E** jak Eurypides. Nie, nie żartuję. Potężne pióro, krwawe historie, człowiek, który był chyba pierwszym w historii dramaturgów z etykietką prowokatora, gdyż już za swoich czasów był kontrowersyjny, a jego twórczość uważano za skandalizującą.
- F** jak Furia. Bo lubię black metal, a to jeden z najlepszych zespołów blackmetalowych w historii gatunku.
- G** jak Gros(s)manowie. Dawid Grossman, prozaik izraelski, i Wasilij Grosman, prozaik radziecki. Zbieżność nazwisk przypadkowa, ale w swojej twórczości obaj tak samo surowo oceniają polityków swoich krajów.
- H** jak Knut Hamsun. Z którym światopoglądowo pewnie nigdy bym się nie zgodziła. Ale wielki pisarz.

- I** jak Henrik Ibsen. Jedna z najważniejszych dla mnie postaci w historii literatury. Do dziś uważam, że *Hedda Gabler* i *Wróg ludu* to absolutny top w historii europejskiej literatury.
- J** jak Elfriede Jelinek. Wybitna pisarka, którą wciąż odkrywam na nowo.
- K** jak Kubrick. Uważam, że najwybitniejszy reżyser w historii kina, który nigdy nie będzie miał sobie równych.
- L** jak Lem. Lem był geniuszem. Tylko on łączy w swoich książkach medycynę, technologię, znakomite obserwacje dotyczące ludzkiej natury, filozofię, traumę Zagłady i... poczucie humoru (kto nie śmiał się nad *Bajkami robotów*, niech pierwszy rzuci kamieniem!).
- M** jak Yukio Mishima. Mocno pokręcony gość, z którym światopoglądowo nie zgodziłabym się jeszcze bardziej niż z Hamsunem. Ale w moich oczach jeszcze większy pisarz.
- N** jak Nine Inch Nails. Ulubiony zespół. Mam ich sporo, ale chyba tylko tej grupie jestem wciąż wierna od prawie 30 lat.
- O** jak Oparek. Bo Joanna Oparek jest świetną pisarką, dramatopisarką i poetką, a jej tomik *Małe powinności* to jedna z moich ulubionych lektur i marzy mi się, żeby czytali go wszyscy. To taka poezja, która jeńców nie bierze!
- P** jak PKP. Spędzam w pociągach dużo czasu i jestem psychofanką komunikatów kolejowych (niektóre notuję, naprawdę!)

- R** jak romantyzm. Mam wielką słabość do tej epoki, nawet jeśli dziś już nie kupuję niektórych jej koncepcji. Przy czym kiedyś byłam wielką fanką Juliusza Słowackiego (chyba na złość swojemu liceum), dziś łaskawszym okiem spoglądam na Mickiewicza, a tak naprawdę to jestem wielką wyznawczynią romantyzmu niemieckiego (Büchner, Kleist).
- S** jak Szatravski. Bo mój ojciec jest świetnym poetą, bo to on nauczył mnie czytać i pisać, gdy miałam niewiele ponad cztery lata, i to on nauczył mnie czytać i analizować teksty kultury.
- T** jak *There Will Be Blood (Aż poleje się krew)* Paula Thomasa Andersona. Film, który widziałam chyba dwadzieścia razy i który bezwzględnie rozprawia się z amerykańskim mitem, kapitalizmem i ludzką podłością. To prawdziwy majstersztyk, nie ma w nim ani jednej niepotrzebnej sceny i ani jednego zbędnego kadru.
- U** jak UJ. Bo Uniwersytet Jagielloński był moim drugim nauczycielem. I to tam nauczyłam się ponownie czytać, ale też pisać.
- V** jak Kurt Vonnegut Jr. Wielka licealna miłość, która trwa do dziś.
- W** jak Witkacy. Moja największa licealna miłość, która trochę osłabła, ale to dzięki niemu od razu na pierwszym roku studiów powędrowałam na seminarium prof. Jana Błońskiego – a był on jednym z najwspanialszych ludzi, jakich dane było mi poznać.
- Z** jak Gabriela Zapolska. Bo napisała więcej tekstów niż *Moralność pani Dulskiej* i w każdym jest jak brzytwa.

PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ O ZAPOMNIANYCH

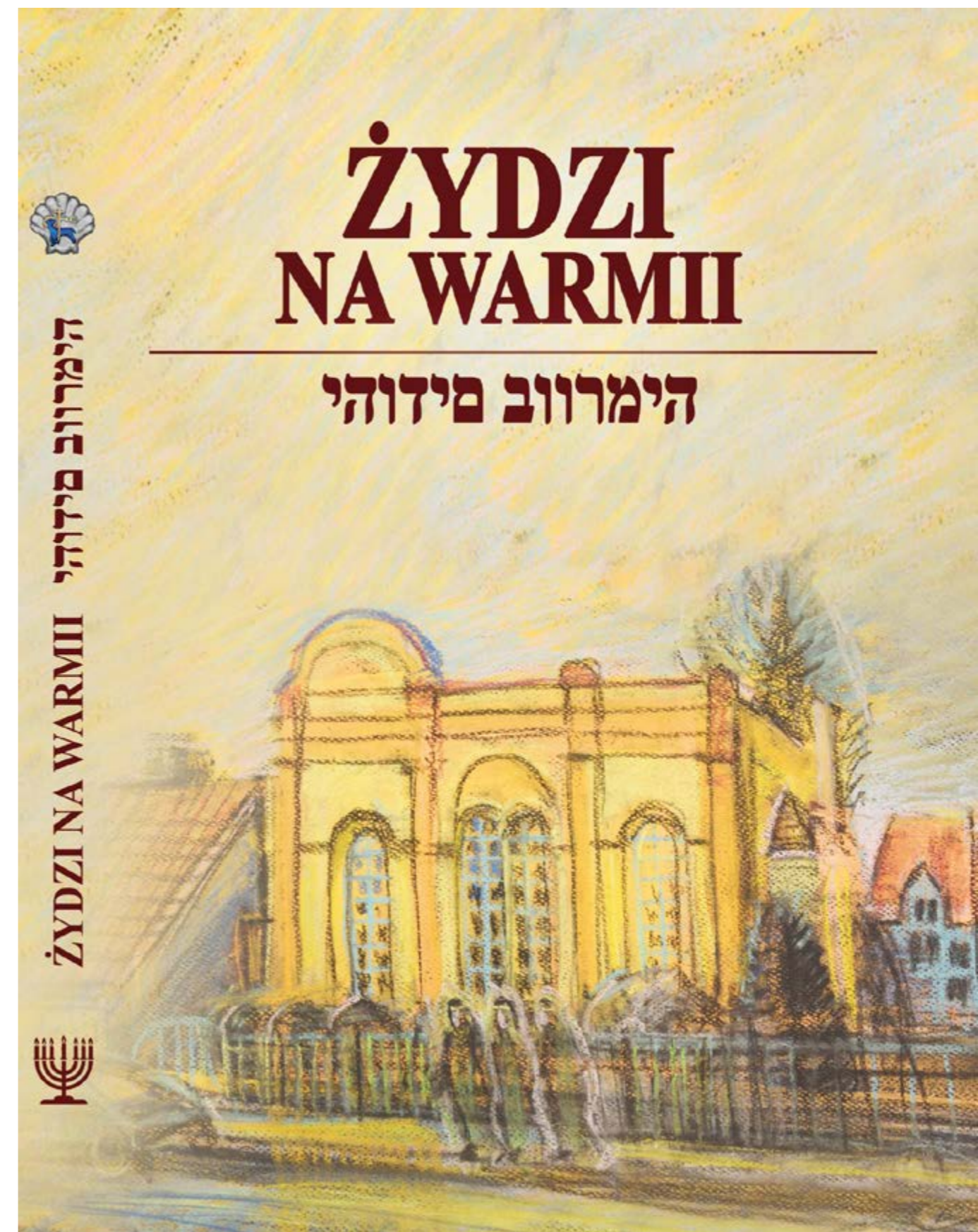
Katarzyna Kujawa

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Książka *Żydzi na Warmii* Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak, wydana w 2024 r. w serii „Biblioteczka Świętej Warmii”, jest publikacją, na którą czekałam wiele lat. Wiele, ponieważ odkąd zaczęłam się interesować historią Olsztyna i regionu, zauważyłam, że wśród licznych publikacji o Warmii i Mazurach brakuje takich, które poświęcałyby problematyce żydowskiej więcej miejsca niż tylko krótkie wzmianki.

Już w dzieciństwie dzięki częstym rodzinnym spacerom po różnych zakamarkach Olsztyna wiedziałam, że istniała tu kiedyś społeczność żydowska, a także gdzie znajdował się jej cmentarz. Byłam wówczas zbyt młoda, aby się zainteresować tym tematem, ale powrócił do mnie po wielu latach, gdy ukończyłam kurs przewodników turystycznych i szukałam źródeł, które mogły pogłębić moją wiedzę o rodzinnym mieście i regionie. Z książek Andrzeja Wakara, Stanisława Piechockiego, Stanisława Achremczyka i Rafała Bętkowskiego dowiedziałam się, gdzie i kiedy zbudowano olsztyńskie synagogi, w których dzielnicach i na jakich ulicach mieszkało najwięcej Żydów, czym się zajmowali, jak nazywali się najzamożniejsi żydowscy przedsiębiorcy i kupcy. Dowiedziałam się również, że Żydzi zaczęli się osiedlać na Warmii dopiero pod koniec XVIII w. i na

początku XIX w., po zaborze Warmii przez Prusy, ponieważ za czasów biskupiego księstwa warmińskiego prawo osiedlenia przysługiwało wyłącznie katolikom, a innowiercy byli tolerowani tylko w wyjątkowych wypadkach. Za najciekawszy z dziejów stosunków polsko-żydowskich na Warmii uważam fakt, że pomiędzy 1860 a 1914 r. istniała pomiędzy obiema nacjami tak daleko posunięta tolerancja, iż wielu Polaków mówiło o sąsiadach z dumą: „To są nasze polskie i katolickie Żydy”. Piękny przykład wzajemnego szacunku i tolerancji wobec ludzi innej narodowości i religii, czego nie mamy współcześnie zbyt wiele w naszym kraju. Głównymi przyczynami tej sympatii był szacunek Żydów wobec innych wyznań, uprzejmość wobec klientów i zmysł handlowy, którymi przewyższali niemieckich i polskich kupców, oraz hojność, z jaką składali się na utrzymanie ubogich, starszych i chorych członków swojej wspólnoty, okazywaną również poprzez fundowanie wyposażenia kościołów czy wyprawek dla dzieci pierwszokomunijnych. Wielu Żydów wspierało polski ruch polityczny na Warmii, głosując na polskich kandydatów do sejmu pruskiego (Landtagu) czy ogólnoniemieckiego (Reichstagu) oraz podtrzymywało finansowo egzystencję „Gazety Olsztyńskiej” poprzez zamieszczanie w niej ogłoszeń.



To wszystko wiedziałam już z książek innych autorów, ale brakowało wśród nich publikacji omawiającej dzieje warmińskich Żydów w sposób kompleksowy. O tym, że istnieje już kilka publikacji o podobnej tematyce, dowiedziałam się dopiero z bibliografii w książce Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak. Są to jednak w większości publikacje trudno dostępne, wydane w Niemczech lub zamieszczone w archiwalnych numerach czasopism takich, jak „Borussia”, „Debata”, „Echa przeszłości”, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, „Pamięć i Sprawiedliwość”, „Studia Angerburgica”. Tym większe jest moje uznanie dla autorki, że podjęła temat, do którego istnieje niewiele źródeł pisanych, a jeszcze mniej materiału ilustracyjnego, ponieważ zdjęcia lub rysunki dawnych synagog, domów modlitwy, cmentarzy w większości nie zachowały się. Dopiero z książki pani Wańkowskiej-Sobiesiak dowiedziałam się, jak liczna była społeczność żydowska na Warmii i w poszczególnych miastach regionu, jak się rozwijała i jak wyginęła, w jakim stopniu była zasymilowana i lojalna wobec państwa pruskiego, a następnie niemieckiego oraz jak układały się jej relacje z sąsiadami innych narodowości i wyznań. Ta początkowo dobrze rozwijająca się i prężna społeczność, która wniosła wielki wkład w życie gospodarcze Prus, została

brutalnie zniszczona przez rosnący od lat 70-tych XIX w. niemiecki nacjonalizm i jego kulminację – rządy nazistów w l. 1939-1945. Zaskoczeniem i szokiem był dla mnie fakt, że kres istnieniu żydowskiej społeczności na Warmii i Mazurach oraz w całej Polsce położyły działania władz centralnych i lokalnych PRL-u poprzez odmowę zwrotu posiadanych przed 1945 r. nieruchomości oraz pomocy w zagospodarowaniu się ocalałym z Holocaustu Żydom, a także niszczenie i zacieranie wszelkich śladów po istniejących jeszcze w l. 40-tych i 50-tych XX w. synagogach i cmentarzach żydowskich. Na ich fundamentach wzniesiono nowe budynki mieszkalne, obiekty handlowe, garaże oraz urządzono parki, nie oznaczając poprzednich obiektów tablicami, napisami czy ogrodzeniem. Co gorsza, władze PRL-u dopuściły się licznych profanacji, używając fragmentów żydowskich nagrobków do umacniania skarp i ogrodzeń, jak przy olsztyńskiej „Casablance”, oraz tolerowały bądź inspirowały akty nienawiści wobec Żydów, np. pogrom w Kielcach w 1946 r. Jak widać, mniejszość żydowska została potraktowana w Polsce po 1945 r. podobnie jak mniejszość niemiecka. To, że wiemy dzisiaj cokolwiek o polskich, a w przypadku naszego regionu – o wschodniopruskich Żydach, zawdzięczamy głównie, jak ukazuje to autor-

ka, organizacjom mniejszości narodowych i lokalnym stowarzyszeniom kulturalnym, które porządkują zdewastowane cmentarze, remontują żydowskie nieruchomości, oznaczają tablicami miejsca urodzenia lub zamieszkania wybitnych członków przedwojennej społeczności żydowskiej, wydają publikacje, organizują wystawy, konferencje i inne imprezy o tematyce żydowskiej. W województwie warmińsko-mazurskim największe zasługi w tym względzie położyły Stowarzyszenie „Borussia” i Wspólnota Kulturalowa „Borussia”. Ich najbardziej znanym projektem była rewitalizacja dawnego żydowskiego domu przedpogrzebowego „Bet Tahara” w Olsztynie z przeznaczeniem go na Centrum Dialogu Międzykulturowego „Dom Mendelsohna”.

Żydzi na Warmii Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak są pierwszą znaną mi publikacją omawiającą kompleksowo dzieje Żydów na Warmii od XVIII w. do 2023 r., napisaną przystępnym językiem, bogato ilustrowaną mimo małej ilości zachowanego materiału źródłowego, z obszerną bibliografią. Oprócz tych zalet, książka posiada też jedną widoczną wadę – niestaranność edytorską. Liczne zbitki liter i wyrazów świadczą o pobieżnej korekcie i pośpiechu wydawniczym. Nie wpływają na

Przez ponad dwieście lat mieszkańcami Warmii byli także Żydzi. Stosunkowo niewielka, w zamieszkującym te ziemie żywole niemieckim i polskim, społeczność ze swoimi obyczajami i kulturą, która także ma swoje miejsce na kartach historii tego regionu.

fragment książki *Żydzi na Warmii*

wartość poznawczą czy szatę graficzną książki, ale obniżają ogólne wrażenie estetyczne podczas lektury. Stąd moja uwaga do redaktora, edytorów i wydawcy książki, aby usunęli błędy przy jej ewentualnym wznowieniu oraz wykazali więcej staranności przy wydawaniu kolejnych publikacji z serii „Biblioteczka Świętej Warmii”, które są przecież częścią strategii promocyjnej naszego regionu.

Mimo tych zastrzeżeń polecam książkę *Żydzi na Warmii* ze względu na jej wartość informacyjną i planuję przeczytać kolejną książkę autorki poświęconą tej samej tematyce, pt. *Niepamięć. Żydzi na Warmii i Mazurach wczoraj, dawno i dziś*, czyli zbiór reportaży z wypraw do miejscowości w naszym regionie, w których przed 1945 r. mieszkali Żydzi, oraz na podstawie rozmów z ich obecnymi mieszkańcami.

Wańkowska-Sobiesiak, Joanna: *Żydzi na Warmii*. - Olsztyn : Media Butterfly Sp. z o.o., 2024.

Fot. Ze zbiorów Marzeny Pawłowskiej

WANDA PATALON

3.02.1939 r.-21.12.2023 r.

Ewa Sotomska

Dyrektorka Seniorka

Miejskiej Biblioteki Publicznej w Działdowie (1999-2013)

Wanda Patalon ukończyła Państwowe Zaoczne Liceum Bibliotekarskie w Jarocinie, w Warszawie – Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych, a w Olsztynie – Wyższą Szkołę Pedagogiczną, gdzie w 1980 r. uzyskała tytuł magistra bibliotekarstwa i informacji naukowej.

Pracowała w działdowskiej bibliotece na różnych stanowiskach – od 1957 r. do przejścia na emeryturę w 1999 r. Była bibliotekarką w wypożyczalni dla dorosłych i dzieci (1957-1972), kierowniczką działu gromadzenia (1972-1975), a w l. 1976-1999 – dyrektorem biblioteki.

Prowadziła ciekawe formy pracy z dziećmi, osiągała dobre wyniki czytelnicze i wysokie lokaty w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich. Prowadziła działania promujące czytelnictwo, głównie wśród dzieci i młodzieży. Gromadzenie i czytanie książek było Jej wielką pasją. Jak powiedziała córka Marzena – „odeszła z książką w rękę”.

Córki Marzena i Kalina wspominają, że wiele czasu spędzały w bibliotece, szczególnie

wtedy jak Pani Wanda pracowała w dziale dziecięcym. Starsza córka Marzena poszła w ślady Mamy i też pracuje w działdowskiej bibliotece.

We wspomnieniach Reginy Święconek, z którą pracowała w dziale dziecięcym: „Pani Wanda to była zdolna, kreatywna kobieta, robiła piękne, rysowane katalożki dla dzieci”.

Pani Regina wspomina, że Pani Wanda wpłynęła na nią tak, że zdobyła wykształcenie bibliotekarskie i w działdowskiej bibliotece przepracowała prawie czterdzieści lat.

Wanda Patalon wiele lat udzielała się w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, otrzymała nawet odznakę „Przyjaciół Dziecka” oraz „Zasłużony działacz TPD”. Należała również do Towarzystwa Miłośników Ziemi Działdowskiej i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Książki były nieodłącznym elementem Jej życia i wśród nich spędzała wiele czasu.

W 1999 r. przejęłam działdowską bibliotekę od Pani Wandy Patalon.



CÓŻ TAM, PANIE, W BIBLIOTEKACH?

Joanna Cieślińska

Dział Analiz i Współpracy z Regionem
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Jak twierdził Heraklit z Efezu, zmiana jest jedyną stałą rzeczą w życiu – i zgadzamy się z tym! Za nami w tym półroczu nowe i wcześniej nieznanne – a nawet jeśli znane, to w nowym wydaniu, zmienione, odświeżone. Jakie nowości i zmiany już za nami?

„WAWRZYN” – ten sam, a jednak...

28 maja już po raz 20. wręczono Wawrzyn – Literacką Nagrodę Warmii i Mazur. Laureatką – podwójną! – jubileuszowej edycji za rok 2023 została Ishbel Szatrawska za książkę *Toń*. Nagrodę przyznali jej nie tylko członkowie Kapituły, lecz także czytelnicy swoimi głosami. To wyjątkowa sytuacja – autorka zdobyła „Wawrzyn” drugi raz z rzędu. Jak co roku przyznano także tytuł Bibliotheca Bona najlepszej bibliotece publicznej województwa warmińsko-mazurskiego. Tym razem, spośród trzech nominowanych instytucji, na zwycięzcę wybrano Miejską Bibliotekę Publiczną w Bartoszycach. Wyjątkowe dwudzieste urodziny nagrody świętowaliśmy w równie wyjątkowym miejscu – w auli im. Anny Wasilewskiej. Gratulujemy wszystkim nominowanym oraz laureatom i... widzimy się za rok?

W krainie tysiąca... książek

W najbardziej bibliotecznym miesiącu w roku, czyli w maju, zainaugurowaliśmy Wojewódzki Program Czytelnictwa, którego celem jest popularyzowanie czytania książek wśród mieszkańców regionu. W Dniu Bibliotekarza odbył się wernisaż wyjątkowej wystawy „Warmia i Mazury. Kraina Tysiąca Książek” prezentującej ambasadorów czytania – wyjątkowe osobistości z regionu – w towarzystwie książek. W tym gronie znaleźli się m.in.: Marszałek Województwa Marcin Kuchciński, Joanna Jędrzejczyk, Jolanta Okuniewska, Bartosz „Hipopis” Krusznicki, Jakub Sojka, Marcin Rumiński i Marta Gołąb-Kocięcka. Przy okazji realizacji tej inicjatywy WBP w Olsztynie została pierwszym w Polsce oficjalnym partnerem regionalnym Fundacji Powszechnego Czytania, której celem jest podniesienie poziomu czytelnictwa



w Polsce. Program będzie kontynuowany w kolejnych latach – na pewno będą zaczytane!

50. rocznicy śmierci Melchiora Wańkowicza. Dzieje się w naszym województwie!

Tradycyjne spotkanie – nowe treści

Początek roku sprzyja podsumowaniom – z nich właśnie co roku rodzi się program corocznej konferencji pt. „Co za nami, co przed nami?” organizowanej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie dla kadry zarządzającej bibliotekami publicznymi województwa warmińsko-mazurskiego. Podczas spotkania 10 kwietnia przedstawiliśmy m.in. wyniki badania stanu bibliotek publicznych regionu w 2023 roku oraz podsumowaliśmy dotychczasową realizację akredytacji Erasmus+. Rozmawialiśmy również o młodych czytelnikach na przykładzie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Morągu, a z pomocą Agaty Etmannowicz z Fundacji Impact wzięliśmy pod lupę także publiczność w przedziale wiekowym 25-44. Nie zabrakło też wspomnienia o wypadających w 2024 roku rocznicach w województwie warmińsko-mazurskim – 300. urodzinach Kanta, 130. urodzinach i 40. rocznicy śmierci Marii Zientary-Malewskiej oraz

Więcej środków – więcej działań

Do sukcesów WBP w Olsztynie zaliczamy zdobycie sporej puli środków pozabudżetowych na realizację projektów (ponad 470 000 zł) – zarówno na kontynuację sprawdzonych działań, ale w nieco zmienionej formie, jak i rozpoczęcie nowych inicjatyw. Wsparcie otrzymał m.in. projekt „Tu mieszkam, tu zmieniam EKO 2024” (Fundacja Santander), mający na celu zaranżowanie zieleni na należącym do biblioteki ogólnodostępnym terenie, zwiększenie bioróżnorodności w miejskiej przestrzeni i zbudowanie schronień dla owadów i ptaków. Dotację od Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra” dostała „Ekspedycja Zientara-Malewska”, która jest poświęcona poetce, nauczycielce, działaczce społecznej regionu Warmii i Mazur. Będziemy też tradycyjnie odkrywać kolejne fascynujące lokalizacje z Erasmusem+, działać na rzecz bibliotekarzy publicznych z województwa, a także, jak zawsze, zapraszać mieszkańców do ciekawych działań. Jakich? Obserwujcie nas na bieżąco!

NOWY POCZĄTEK

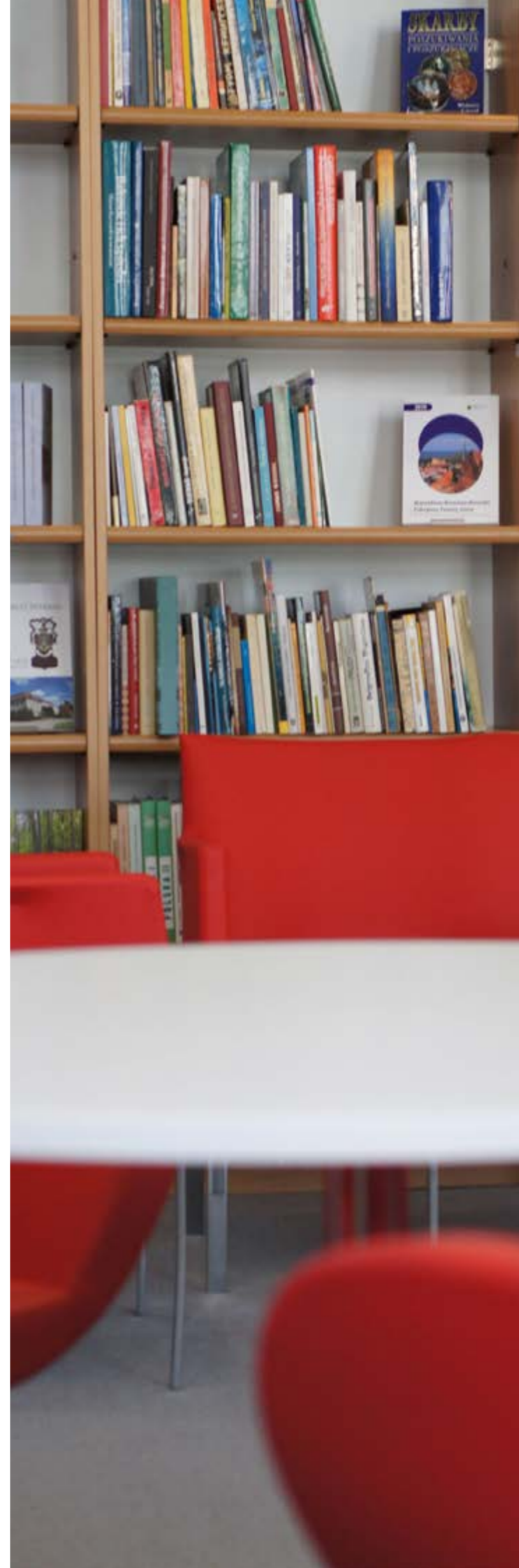
Małgorzata Skowrońska

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

W lutym 2024 roku Pracownia Regionalna i Informatorium w Starym Ratuszu powiększyła swoje lokum o pomieszczenia po zlikwidowanej Czytelni Książek. Zmiana wiązała się z zamknięciem działalności całego działu złożonego z Czytelni Czasopism znajdującej się na parterze budynku oraz z Czytelni Książek na pierwszym piętrze. W efekcie tej reorganizacji Pracownia Regionalna otrzymała do dyspozycji łącznie pięć pomieszczeń. Jedno z nich przeznaczone jest dla bibliografów i bibliotekarza zajmującego się skanowaniem, dwa do obsługi czytelników, a dwa pozostałe do organizacji warsztatów i szkoleń. Obsada „Regionu” zwiększyła się o nowych pracowników i bibliografów. Ponieważ hasłem przewodnim tego numeru „Bibliotekarza Warmińsko-Mazurskiego” jest zmiana, w naszym dziale była ona znacząca, choć przewidziana i zaplanowana. Zmienił się nie tylko zasób kadrowy, pomieszczenia, wystrój dawnych miejsc, ale także doszły nowe obowiązki związane z obsługą czytelników korzystających z dawnej Czytelni Książek. W „nowej” Pracowni Regionalnej znajdują się obecnie czasopisma regionalne, dostępne wcześniej w Czytelni Czasopism. W dwóch zajmowanych do tej pory przez bibliografów miejscach powstały sale warsztatowe wykorzystywane przez wszystkie działy Biblioteki. Można w nich zorganizować kameralne spotkania z maksymalnym udziałem dwudziestu

osób oraz pełnym wykorzystaniem sprzętu multimedialnego. W przytulnych przestrzeniach warsztatowych, w otoczeniu książek odbywają się spotkania Dyskusyjnych Klubów Książki. Osobne, jasne i przestronne pomieszczenie otrzymali użytkownicy czterech stanowisk komputerowych oraz czytelnicy potrzebujący pracy w ciszy.

Informatorium zachowało również funkcje działającej w Czytelni kawiarenki. Przestrzeń dla czytelników zyskała bardziej nowoczesny wygląd. Na samym środku sali ustawione zostały niskie regały z wybranym księgozbiorem regionalnym podzielonym tematycznie na działy związane z ogólną historią Warmii i Mazur, dziejami poszczególnych miast, przyrodą regionu, literaturą regionalną dla dzieci oraz zabytkami i architekturą naszych terenów. Wnętrze zyskało kolorowy, nieszablonowy wygląd, a wyróżnione okładki książek przyciągają uwagę i zachęcają do skorzystania z księgozbioru. W niskich podświetlanych gablotach obecnie prezentowane są reprints, wśród których warto wyróżnić *Nowo Wydany Kancjonał Pruski* według pierwszego wydania z 1741 r., wydrukowany z okazji 500-lecia Reformacji. Prawdziwą perełką wśród reprodukcji jest *De Revolutionibus* Mikołaja Kopernika – pierwsze wydanie norymberskie z 1543 r. Reorganizacja wymagała także zmiany lokalizacji nowo przejętego księgo-



Fot. Archiwum WBP w Olsztynie, 2024

zbioru w systemie komputerowym. Otrzymany zasób biblioteczny został na nowo ustawiony w pozyskanych przestrzeniach. Uwagę odwiedzających Pracownię zwracają wyeksponowane na ścianach nowoczesne, minimalistyczne w warstwie wizualnej plakaty z motywami Warmii i Mazur. Dodatkowo w przestrzeni Pracowni pojawiają się wystawy czasowe i np. obecnie można oglądać ekspozycję pt. „Księgozbiory przedwojenne w bibliotekach olsztyńskich” związaną z projektem pt. „Księgozbiory przedwojenne jako źródło do historii Warmii i Mazur”.

Zmiany, metamorfozy, reorganizacje... A co lutowa zmiana przyniosła Pracowni Regionalnej? Odpowiedź jest prosta – jedynie zysk. Zysk w postaci zasobów ludzkich z innymi kompetencjami, talentami, umiejętnościami i cenną wiedzą, zysk w formie nowej przestrzeni z dowolnością i swobodą jej zagospodarowania oraz warsztatu pracy z urządzeniami wielofunkcyjnymi, skanerem wielkoformatowym i dodatkowymi stanowiskami komputerowymi. Pracownia Regionalna zaprasza w swoje progi już od wejścia do budynku, prowadząc czytelnika na wyższe piętro poprzez plakaty, mapy, plansze wystawowe i estetyczne kąciaki z wygodnymi fotelami. Nowa przestrzeń i jej aranżacja inspirowane do działań i wywołuje poczucie nowego *genius loci* tego miejsca.

OCZAMI PRZYSZŁEGO FILOLOGA,

czyli praktyki w WBP Olsztyn od kuchni

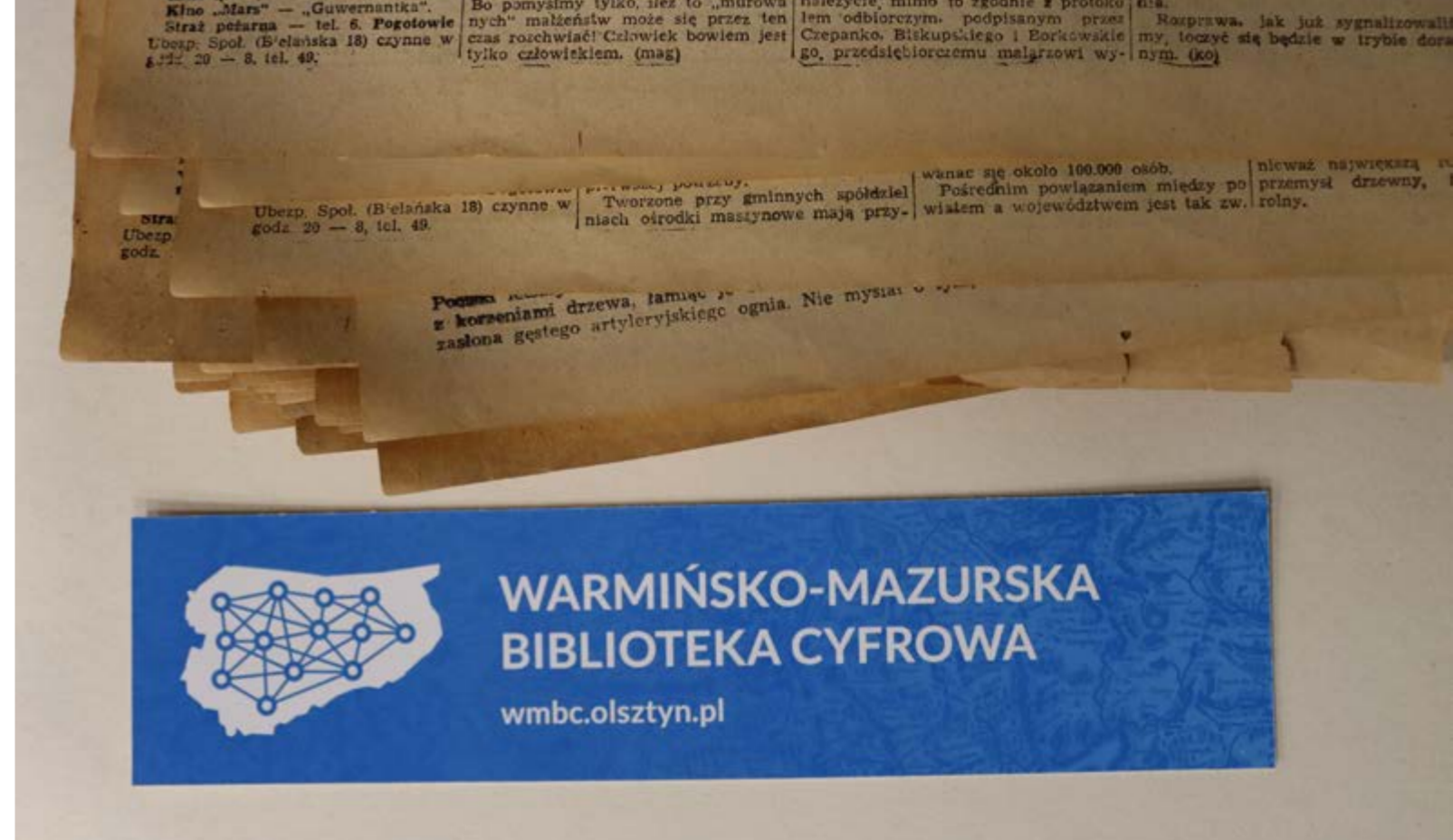
Monika Michalak

praktykantka

w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie

Kim jest ta pani, którą widzę pośród regałów? Jak to jest być bibliotekarzem? Czy praca w bibliotece wiąże się tylko z siedzeniem za biurkiem i wypożyczaniem książek? To tylko namiastka pytań, które zadawałam sobie jako dziewczynka i nastolatka, widząc miłe panie w szkolnych oraz miejskich bibliotekach. Czasem były uśmiechnięte, czasem zamyślonie, lecz zawsze przyciągała mnie do nich pewna siła. Można powiedzieć, że odbywam teraz pewien trening bibliotekarski, jestem praktykantką tylko w jednym dziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie – w Pracowni Regionalnej i Informatorium, ale o funkcjonowaniu całej placówki przez ostatnie miesiące dowiedziałam się wiele. Myślę, że zaspokoiliam ciekawość mojego wewnętrznego dziecka i zaskoczyłam je, a teraz chciałabym podzielić się moimi obserwacjami z większym gronem. Jako czytelnicy nie zdajemy sobie sprawy, jak wygląda biblioteka „od

kuchni”, widzimy tylko jej część – zwykle są to czytelnia i wypożyczalnia, więc chciałabym zaoferować Wam moje biblioteczne realia w Pracowni, a tak naprawdę w naszym małym dziale cyfryzacji. Pracuję pod okiem pani Anity Romulewicz i u boku pani Anny Rau, które w tak krótkim czasie nauczyły mnie wielu rzeczy. Czy wiecie, jak wygląda profesjonalny skaner firmy ZEUTSCHEL? Ja też nie wiedziałam, a teraz jest to jeden z moich przyjaciół z pracy, którego widzę dwa razy w tygodniu. Praca ze skanerem to mój główny obowiązek. Dla niektórych całodienne skanowanie regionalnych czasopism mogłoby być nudne, ale dla mnie jest to pewna odskocznia od burzliwego życia studenckiego, głośnych korytarzy i zażartych dyskusji na zajęciach. Jestem tylko ja i skaner, a zmiana rutyny w ciągu tygodnia pozwala mi na chwilę oddechu. To właśnie zmiana jest tematem przewodnim tego numeru „Bibliotekarza



Fot. Archiwum WBP w Olsztynie, 2024

Warmińsko-Mazurskiego”, a zmianą było dla mnie poznanie bibliotecznych działów i praca w jednym z nich. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie posiada wiele działów. Kiedy ostatnio mieliście okazję zwiedzić chociaż jeden z nich? Wszystkie te sekcje biblioteki dokładają starań, aby cała placówka pracowała sprawnie i efektywnie, oczywiście także w miłej atmosferze! Praktyki w Pracowni Regionalnej i Informatorium nauczyły mnie, jak ważna jest cyfryzacja oraz jak dużo wysiłku i wiedzy wymaga – od zaznajomienia z szeroko pojętymi prawami autorskimi do skupienia i dokładności, którymi trzeba się cechować podczas pracy ze skanerem oraz kadrowaniem i organizacją plików. Cyfryzacja nie przydaje się jedynie osobom zainteresowanym starymi drukami czy studentom, jest

to najnowocześniejsza metoda konserwacji wszelkich pism, fotografii, pocztówek itp. – pomaga rodzinom, konserwatorom papieru i wielu innym ludziom, którzy bez takich portali, jak np. Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa, nie byłoby w stanie tak szybko odszukać interesujących ich materiałów. Zajmuję się również projektowaniem grafik i pisaniem tekstów na stronę facebookową WMBC, co pozwala mi rozwijać się jako początkujący grafik i wykorzystać umiejętności marketingowe, które zdobyłam na uniwersyteckich zajęciach. Jako studentka II roku filologii polskiej dopiero rozpoczynam swoją przygodę z cyfryzacją i pracą w bibliotece, lecz już wiem, że jest to miejsce, w którym czuję się dobrze, a wiedza, że wykonywane przeze mnie zadania będą służyć wielu oso-

O ŻYCIU SPLĄTANYM JAK RYBACKIE SIECI

Adrianna Trzepiota

Dyrektorka
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczytnie

Na początku było słowo... i poczucie ogromnej siły płynącej z niewielkich liter polskiego alfabetu, które po zestawieniu ze sobą sprawiały, że mogłam się komunikować. Ktoś mnie słyszał, widział, reagował na potrzeby, a wraz z upływem lat, używając dokładnie tych samych głosek, mógł mnie zranić albo poprawić humor. I chyba właśnie wtedy, będąc jeszcze małym dzieckiem, zrozumiałam, jaką słowa mają moc. Dają nam duchową strawę, są pierwotnym rdzeniem legend, baśni, różnorodnych wierzeń, modlitw, są wypowiedane przez terapeutów czy innych specjalistów... są ustnym bądź pisemnym przekazem naszych przodków, dzięki któremu tworzymy swoją własną tożsamość, historię i kulturę.

Moje zamiłowanie do słowa bardzo szybko przerodziło się w miłość do książek. Czytałam już od najmłodszych lat absolutnie wszystko, co wpadło mi w ręce, więc gdy skończyłam edukację w liceum, nikogo nie zdziwiło, że jako osiemnastolatka pierwszą pracę podjęłam w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczytnie, w której pracowałam przez rok, zanim rozpoczęłam studia. Wybór kierunku na Uniwersytecie Warmińsko-Ma-

zurskim w Olsztynie był banalnie prosty. Licencjat filologii polskiej uzyskałam na UWM, natomiast tytuł magistra przyszło mi bronić już na Uniwersytecie Warszawskim. I to właśnie, gdy mieszkałam w stolicy, podjęłam decyzję, że chcę być nie tylko matką i żoną, ale również pisarką. Odważyłam się napisać swoją pierwszą książkę pt. *Zwilczona*, dla której wydawcy szukałam przez ponad półtora roku. Nie była to droga usłana różami, szczególnie gdy kończy się studia zaocznie z małym dzieckiem przy piersi i pracą na etacie. Wiele razy wątpiałam w swój talent i sens tego, co chciałam robić, ale mój wewnętrzny głos, czyli intuicja, o której ktoś kiedyś pięknie powiedział, że jest „starszą siostrą logicznego myślenia”, nie pozwalał się poddać.

Gdy moje pierwsze czytelniczki zaczęły domagać się kolejnych książek, już wiedziałam, a może bardziej czułam, że to jest moja życiowa droga. Pojawiały się moje kolejne powieści: *Sekretna Zima Jaśminy*, *Amulet Jaśminy*, *Zimowa Jutrzenka*, *Siostry z lasu*. Zmieniłam również pracę z branży wydawniczej na kosmetyczną. Po kilku latach pisania artykułów oraz zajmowania się edytorstwem tekstów do jednego z czasopism mojego pracodawcy



zauważyłam, że zaczyna mi brakować słów do tworzenia własnych książek. Wypalałam się zawodowo, dlatego radykalnie postanowiłam coś zmienić. W nowej pracy pisałam teksty marketingowe i miałam możliwość zarządzania zespołem ludzi. Było to dla mnie dużym doświadczeniem.

I tak mijały lata, a w moim sercu coraz częściej pojawiała się tęsknota za rodzinnymi Mazurami, której nie dało się stłumić. Przyjeżdżałam do Szczytna zawsze, kiedy tylko mogłam. Nawet nie zmieniałam szczycieńskiego adresu zameldowania, żeby móc głosować w wyborach samorządowych i mieć wpływ na to, co dzieje się w mieście. Zawsze odwiedzałam macierzystą bibliotekę, do której miałam ogromny sentyment, i kiedy po dwunastu latach moje warszawskie życie poplątało się jak rybackie sieci, i zakończyło rozwodem, nie miałam najmniejszych wątpliwości, żeby nową ścieżkę obrać znów na Mazurach.

Złożyłam wypowiedzenie, spakowałam dziecko, siedem kotów, moje najważniejsze książki z autografami pisarzy (*Biegnąca z wilkami* C.P. Estes, *Księgi Jakubowe* O. Tokarczuk, *Drach* Sz. Twardocha, *Gołębiarki* A. Hoffman, *Boginie* z *Zitkovej* K. Tuckovej, *Kobiety* z *Vardo* K.M. Hargrave, *Madame* A. Libery, *Traktat o łuskaniu fasoli* W. Myśliwskiego) i przyjechałam do Szczytna. Mijały miesiące, a ja wracałam do wewnętrznej równowagi. Czytałam jeszcze więcej, bo wierzę w to, że słowa leczą podobnie jak najlepsi lekarze – i kiedy dowiedziałam się, że Pani Dyrektor MBP w Szczytnie odchodzi na emeryturę, kolejny raz odważyłam

się na nowe i wzięłam udział w konkursie na objęcie stanowiska. Pamiętam, jak pisałam konspekt na konkurs, a pomiędzy przerwami czytałam książkę psycholożki Brene Brown, która o podejmowaniu różnych decyzji mówiła potocznie: „bój się i rób”. Tak utkwiło mi to sformułowanie w głowie, że stało się moją życiową maksymą.

Zatem od stycznia 2023 r. dumnie pełnię szczytną funkcję Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczytnie i tylko utwierdzam się w przekonaniu, że warto w życiu iść własną drogą. Szukam prawdy o sobie i człowieku słowami i piórem, kolekcjonuję legendy, książki, teksty źródłowe, spisuję historie opowiedane przez naszych praojców i pramatki, zagłębiam się w różnorodność międzykulturowych mitów, baśni, legend, archetypów. Zapisuję, nagrywam, analizuję, a potem oddaję w ręce czytelników, żeby mogli odkryć w nich swoje własne treści i znaczenia. Mam ogromną potrzebę wprowadzenia zmian w bibliotekach, zmian dotyczących ich oferty merytorycznej, kulturalnej, jak również wizualnej. Marzę o tym, aby moja szczycieńska biblioteka była miejscem także chętnie odwiedzanym przez turystów, żeby była punktem dobrze rozpoznawalnym na mapie naszego województwa. Mam już pewien pomysł, jak to zrealizować, potrzeba mi tylko zdrowia i czasu, bo wszystko inne można od życia wyrzucić, albo na to zarobić.

Mam trzydzieści siedem lat i nareszcie czuję, że jestem na swoim miejscu. Polecam to uczucie każdemu.

NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO, BY WPROWADZIĆ ZMIANY W ŻYCIU

Joanna Waszkiewicz

Kierownik Biblioteki w Polanie Kultury
– Centrum Biblioteczno-Kulturalnym w Orzyszu

Mam na imię Joanna i od trzech lat jestem kierownikiem Biblioteki Polany Kultury w Orzyszu. Zanim zaczęłam pracę w tym zawodzie i w tym pięknym miejscu, przeszłam długą drogę.

Zacznijmy od początku

Z wykształcenia jestem politologiem oraz nauczycielem edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. W 2006 r. ukończyłam studia na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie i miałam w planach znaleźć pracę w Polsce. Jak to w życiu bywa, moje losy potoczyły się zupełnie inaczej. W 2007 r. wyjechałam „na chwilę” do Islandii, wróciłam do Polski 10 lat później...

Moje życie na wyspie

Islandia to magiczny, dziewiczy kraj, zachwycający krajobrazem i nieograniczoną możliwością obcowania z naturą. Dający dużo możliwości, otwarty na ludzi. To również kraj z nieprzewidywalną pogodą, wybuchającymi wulkanami i trudnym językiem. Pamiętam mój pierwszy lot na wyspę i przerażenie, kiedy samolot lądował podczas silnego sztormu. Tego dnia nie wspominam najlepiej.

Wyjechałam do Islandii w celu szybkiego zarobku i z założeniem jeszcze szybszego powrotu do kraju. Ponieważ nie znałam języka islandzkiego, a język angielski tylko w stopniu komunikatywnym, zdecydowałam się starać o pracę w gastronomii. Zatrudnienie znalazłam bardzo szybko, poznałam fantastycznych ludzi i zaprzyjaźniłam się z Polonią, która coraz chętniej przybywała na wyspę. Z biegiem czasu okazało się, że w Islandii jest potrzeba nauczania polskich dzieci języka ojczystego, historii i geografii. I tak oto wraz z grupą pedagogów oraz wsparciem Konsulatu RP założyliśmy Szkołę Polską w Reykjavíku, w której zaczęłam pracować zgodnie z moim wykształceniem jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie. W szkole pracowałam tylko w soboty, a w ciągu tygodnia w restauracji. Po kilku miesiącach zdecydowałam się na zmianę pracy i zaczęłam pracę w przedszkolu. Islandzki system edukacji jest zupełnie inny od polskiego. Musiałam się wiele nauczyć, a dodatkowym wyzwaniem była nauka języka islandzkiego. W przedszkolu zaobserwowałam, jak ważne jest, aby dać dziecku swobodę, czas na świeżym powietrzu, pozwolić na naukę przez zabawę, a przede wszystkim dużo czytać i obcować z książką. Często odwiedzaliśmy bibliotekę osiedlową i chodziliśmy do teatryków na świeżym powietrzu.

Powrót do Polski

Po dziesięciu latach wróciłam do Polski. Musiałam odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zaczęłam pracę w szkole, a później w przedszkolu. Szybko okazało się, że praca w polskich szkołach i przedszkolach różni się ogromnie od pracy w placówkach islandzkich. Było mi o tyle trudniej, że całe moje życie zawodowe spędziłam w Islandii. Przełożenie tego, czego się nauczyłam, na pracę w Polsce, okazało się niemożliwe.

Jak zostałam kierownikiem biblioteki

Wiedziałam, że w Polsce nie wrócę do pracy w szkole i przedszkolu. Kiedy nadarzyła się okazja pracy na stanowisku kierownika biblioteki, z wielką obawą i za namową mojej przyjaciółki złożyłam podanie o pracę. W trakcie rozmowy przedstawiłam moją koncepcję na rozwój biblioteki. Okazało się, że Pan Burmistrz i Pani Dyrektor zdecydowali, abym objęła to stanowisko. Było to dla mnie duże wyzwanie, bo to całkowita zmiana zawodu. Wiedziałam, że będę musiała się dużo nauczyć, ale byłam gotowa się tego podjąć. Przeszłam cykl szkoleń dla początku-

jących bibliotekarzy, organizowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie. Dużo czytałam, pracowałam bardzo intuicyjnie. Skończyłam szkołę liderów, bo przyszło mi zarządzać czterodobowym zespołem, a chciałam to robić jak najlepiej. Jedynie, czego byłam pewna na początku swojej pracy, to tego, że zacznę promować czytanie, tak jak robi się to w krajach skandynawskich. Dziś mogę powiedzieć, że udało mi się. W naszej bibliotece nie tylko gromadzi się i wypożycza książki. To też miejsce spotkań, w którym można spędzić czas w gronie ciekawych, inspirujących ludzi. Prowadzimy lekcje biblioteczne, klub książki, spotkania autorskie, spotkania z planszówkami, seanse filmowe i wiele innych działań.

Jak większość osób myślałam, że praca w bibliotece jest lekka i spokojna. Nie jest to prawda. W dzisiejszych czasach trzeba patrzeć w wielu kierunkach, szkolić się, być kreatywnym i zabiegać o czytelnika. Mimo to uwielbiam moją pracę, robię to, co lubię. Pracuję w pięknej przestrzeni, ze wspaniałym zespołem oraz cudownymi czytelnikami. Przy wsparciu fajnych ludzi da się zrobić wiele i tego każdemu życzę.



MIEĆ OTWARTY UMYSŁ I BYĆ ELASTYCZNYM

Monika Łada

Gminna Biblioteka Publiczna w Rozogach
Filia w Klonie

Zmiany są nieodłącznym elementem ludzkiego życia. W dzisiejszym świecie należy mieć otwarty umysł i być elastycznym. Kiedy poprzednia praca nie dawała mi już takiej satysfakcji, jak na początku, i do tego jeszcze godziny pracy kolidowały z godzinami pracy przedszkola mojej córki, postanowiłam sama się zwolnić. Jak postanowiłam, tak zrobiłam. Oczywiście nasłuchiwałam się, że oszalałam, że co ja robię, że będę żałować itp. Zarejestrowałam się w Urzędzie Pracy po raz pierwszy od skończenia liceum i zdania matury. Po trzech miesiącach dostałam propozycję stażu w bibliotece – i to w moim miejscu zamieszkania! Zgodziłam się bez wahania. Już od pierwszych dni stażu czułam, że to jest to. Martwiłam się tylko, czy sobie poradzę – nowe środowisko, nowi współpracownicy, nowe obowiązki. Uwielbiam czytać, ale czy pasja do książek i czytania może być wystarczająca do podjęcia pracy w bibliotece – i to bez odpowiedniego wykształcenia? Okazuje się, że jeśli naprawdę chce się zmiany w życiu, to jesteśmy skłonni do działania. W trakcie stażu złożyłam odpowiednie dokumenty

na studia na Uniwersytecie Warszawskim. Pamiętam do dziś datę i godzinę ogłoszenia wyników rekrutacji i moje nazwisko na liście. Ciężko opisać emocje, jakie mi wtedy towarzyszyły – szok, niedowierzanie i niemal jednocześnie radość i satysfakcja.

Dziś jestem już na drugim roku studiów. Zadowolenie i satysfakcja z pracy w moim przypadku to też motywacja do ciągłego poszerzania wiedzy, zarówno literackiej jak i bibliograficznej. Udział w kursach i szkoleniach doskonalących z zakresu bibliotekoznawstwa, zarządzania kulturą, nowoczesnych technologii informacyjnych czy marketingu bibliotek, jakie odbyłam w trakcie stażu, organizowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie pokazały, że praca w bibliotece to nie tylko wypożyczanie książek czytelnikom. To również organizacja różnych wydarzeń, takich jak planowanie i realizacja spotkań autorskich, warsztatów literackich, konkursów czytelniczych i innych imprez promujących kulturę; to prowadzenie zajęć dla dzieci, młodzieży i dorosłych, które mają na celu rozwi-

janie umiejętności czytelniczych i informacyjnych. Praca w bibliotece to możliwość nawiązywania relacji zarówno z kolegami z pracy, jak i z czytelnikami. Biblioteka jest miejscem spotkań ludzi o różnych zainteresowaniach i doświadczeniach, co sprzyja wymianie wiedzy i inspiracji. Współpraca z innymi instytucjami kultury, szkołami czy organizacjami pozarządowymi była zawsze dla mnie bardzo ważna, bo to dodatkowo wzbogaciło moje doświadczenie zawodowe jako pracownika biblioteki. Zmiana pracy na tę w bibliotece okazała się dla mnie strzałem w dziesiątkę. Jestem szczęśliwa i zadowolona, bo robię to, co uwielbiam. Każdemu życzę takiej zmiany i takiej satysfakcji, jaką ja mam z pracy w bibliotece.



„LUDZIE W BIBLIOTECE” TO NIE TYLKO CZYTELNICY

Anna Rau

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Generalnie nie jest dobrze myśleć o własnym podwórku, że ukazuje ono coś innego niż tylko lokalne tendencje. Z drugiej strony, skoro stanowimy sieć naczyń połączonych, można zaryzykować, że w danym zjawisku coś jest na rzeczy w sensie szerszym niż nasza instytucja... W czym sedno? W zmianie w ofercie szkoleniowej dla bibliotekarzy. Z góry pragnę też uspokoić rodzące się w tym momencie bolesne spojrzenia wszystkich dotychczas odpowiedzialnych za szkolenia wewnętrzne, zewnętrzne i środkowe: założenie dobrej woli, jak najskuteczniejszego i przemyślanego zaplanowania szkoleń oraz śledzenia obecnych tendencji szkoleniowych jest oczywiste i aktualne. Z drugiej strony, nie można nie skomentować widocznej znaczącej zmiany, również w celu jej pochwały i promocji.

Gdyby porównać ostatnie pół roku z życia szkoleniowego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie z – powiedzmy – trzema ostatnimi latami, wniosek w kwestii nowego nurtu rodzi się sam. Z własnego doświadczenia: pamiętam na przykład dobre i potrzebne „Obsługę wymagającego czytelnika” czy „Nowe systemy katalogowania” w różnych odstonach. O niekończących się, tak jak ni-

gdy nie kończy się ewolucja warsztatu bibliotekarza, spotkaniach na temat bieżących norm i innowacji. Ale coś drgnęło w innym kierunku. W tym roku wśród wspianych ofert-klasyków Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej takich jak: „Bajkoterapia w bibliotece”, „Jak organizować spotkania autorskie” czy „Warsztaty z analizy i pisania tekstów krytycznoliterackich”, pojawiły się również: „Sztuka komunikacji” czy „Asertywność – wsparcie w moderowaniu zmian”. A podczas dorocznego zlotu moderatorów DKK (czerwiec 2024) bibliotekarze mieli możliwość uczestnictwa w warsztacie „Przepis na szczęście w pracy – czyli profilaktyka i leczenie wypalenia zawodowego” prowadzonym przez psycholożkę i trenerkę rozwoju zawodowego i osobistego, Marię Rotkiel. W tym miejscu można też dopowiedzieć, że przez wzgląd na znaczącą, długotrwałą w procesie zmianę organizacyjną, która nastąpiła w WBP, nasi pracownicy, łącznie z kadrą zarządzającą i kierowniczą, mieli okazję (i przyjemność) uczestniczyć w cyklu spotkań prowadzonych przez dr Agatę Wittchen-Bereńkowską, mentorkę oraz coacha skutecznej i mądrej komunikacji. Warsztaty te pomogły nam rozpracować ideę akceptacji zmian, metodologię skutecznej organizacji,

techniki rozumiałej i przyjaznej komunikacji oraz wizję wspólnej strategii instytucji i wzajemnej współpracy. Rzadkie jest, by dosłownie cała instytucja mogła uczestniczyć w jednym kursie... Bardzo nas to zintegrowało.

Czy to krótkie zestawienie nie pokazuje czegoś ważnego? Można się pokusić o tezę, że dotychczas wśród kadry kierującej bibliotekami – ale nie tylko – tzw. umiejętności „miękkie” z zakresu kreowania szeroko pojętego dobrostanu oraz stosunków interpersonalnych, bardzo potrzebne w komfortowej i skutecznej pracy, były tak bardzo niedoceniane, że aż marginalizowane. Zakładano, że „każdy” potrafi się „jakoś” komunikować, „każdy” się „jakoś” zorganizuje” i „każdy” się „jakoś” dopasuje, a dobrostan w pracy jest pewnym wykreowanym sztucznie tworem. Pisząc to wszystko, nie chcę tym samym zakomunikować, że szkolenia związane z podniesieniem kwalifikacji związanych ściśle z warsztatem bibliotekarskim nie są ważne. I absolutnie nie postuluję o zmniejszenie ilości, czy anulowanie potrzeby doksztalcenia „twardego”. Powinny one być kontynuowane, zwłaszcza iż wymagają tego nowe kadry, jak również przez fakt, że normy i sposoby pracy w bibliotece

Rozwijanie kompetencji miękkich jest kluczowe dla sukcesu osobistego i zawodowego. Umożliwiają one lepsze radzenie sobie z wyzwaniami życiowymi, wzmacniając zdolność adaptacji do zmian i wspierając kreatywność w ich tworzeniu.

fragment artykułu *Kompetencje i umiejętności miękkie i twarde*.

ciągłe się zmieniają. Żaden z kustoszy do końca swojej pracy w bibliotece nie może przestać trzymać ręki na pulsie – podobnie jak żaden z młodszych bibliotekarzy. To nigdy nie kończąca się potrzeba. Zdecydowanie można więc mieć nadzieję, że nasze kadry zawsze będą się szkolić w zakresie znajomości obsługi systemów katalogujących, w wyszukiwaniu informacji w Internecie oraz w radzeniu sobie z wymagającymi czytelnikami. Użytkownicy bibliotek oczekują obecnie więcej niż tylko dostępu do zbiorów. Chcą interakcji, wsparcia, inspiracji i zaangażowania... Umiejętności miękkie, takie jak komunikacja, empatia, rozwiązywanie problemów i umiejętność pracy w zespole, są kluczowe do spełnienia tych oczekiwań, a bibliotekarze muszą być silni, czego wymaga praca z różnorodnymi grupami ludzi i radzenia sobie z różnymi sytuacjami, w tym – stresującymi. Z drugiej strony również ważne jest dbanie o bibliotekarzy jako zespół, czy nawet jako jednostki zakotwiczone w pewnym środowisku i w pewnych warunkach – a w tym bardzo pomocne są szkolenia skoncentrowane na samorozwoju oraz zdrowiu psychicznym. Praca w bibliotece, choć satysfakcjonująca, jest przecież wbrew pozorom stresująca i wymagająca, co może prowa-

dzić do stanów depresyjnych i wypalenia zawodowego lub przynajmniej nagłych decyzji zawodowych. Szkolenia dotyczące rozpoznawania symptomów stresu oraz z technik radzenia sobie z nim są więc niezwykle ważne. Bibliotekarze muszą dbać o siebie, aby mogli skutecznie pomagać innym.

Przychodzi czas na rozważanie, co wpłynęło na nowe prądy szkoleniowe? Odpowiedź jest trochę cierpka. Cierpliwa praca nad zmianą tzw. stereotypu bibliotekarza i samej biblioteki pomogła – choć oczywiście nie jest zakończona. Biblioteki, które były postrzegane jako statyczne „miejsca przechowywania i wypożyczania książek”, teraz są dynamicznymi centrami kultury i edukacji, gdzie praca stawia wymagania przekraczające dotychczasowe kompetencje twarde i miękkie. Aby sprostać tym wyzwaniom, bibliotekarze po prostu muszą poszerzać swoje umiejętności, ale też dostawać wsparcie coachów i psy-

chologów przez wzgląd na zwiększoną ilość stresu. Kolejnym ważnym punktem jest, iż w związku z tego typu pracą konieczna jest poszerzona i zbudowana na zaufaniu oraz wspólnym zaangażowaniu współpraca w zespole. Przy szerszym spojrzeniu wiedza z tego zakresu pomaga też na mocniejszym zbudowaniu relacji z lokalną społecznością. W tym miejscu trzeba dodać, że sprawa organizacji unowocześnionej, „psychologicznej” oferty szkoleniowej jest oczywiście sprawą decyzji kadry zarządzającej... Decyzje dyrektorów o możliwości zmiany tematyki szkoleń dla bibliotekarzy są świadectwem ich świadomości i zaangażowania w potrzeby kadr w zakresie dostosowania się do zmieniających się realiów pracy w bibliotekach. Bez spełnienia tego warunku nie można liczyć na podnoszenie jakości usług bibliotek, gdyż to właśnie umiejętności miękkie odgrywają kluczową rolę w podtrzymaniu zaangażowania pracowników w pracę. Ich zwiększona pewność siebie



Fot. Archiwum WBP w Olsztynie, 2024

i wiedza o mechanizmach psychicznych wpływa bowiem na lepszą obsługę użytkowników, jak też na mniejsze ryzyko wypalenia zawodowego, wyższą motywację i zaangażowanie w obowiązki oraz ogólną satysfakcję z pracy. Inaczej mówiąc, dzięki szkoleniom z zakresu psychologii i higieny pracy bibliotekarze są lepiej przygotowani do stawiania czoła obecnym wyzwaniom zawodowym i mogą też skuteczniej wspierać swoje instytucje, a co za tym idzie – społeczność. Zmiany budują więc nie tylko ów słynny „dobrostan” kadr, ale także w konsekwencji podniesienie poziomu satysfakcji użytkowników i wzmocnienie pozycji bibliotek w społeczeństwie, co jest celem każdego zarządzającego biblioteką.

Zmiany w systemie szkoleń dla bibliotekarzy odzwierciedlają ewolucję roli, jaką biblioteki pełnią we współczesnym społeczeństwie. Tradycyjne szkolenia w zakresie warsztatu bibliotekarskiego, choć nadal ważne, ustąpiły miejsca bardziej holistycznemu podejściu, które wspiera również samorozwój kadr bibliotecznych, ich zdrowie psychiczne oraz umiejętności interpersonalne. Współczesny bibliotekarz jest więc nie tylko ekspertem od zbiorów i baz danych, projektów i imprez, ale także skutecznym współpracownikiem (z naciskiem na „współ-”), promotorem kultury i... spełnionym człowiekiem.

Biblioteka Mahena
Fot. Archiwum WBP w Olsztynie

AMSTERDAM OKIEM BIBLIOTEKARZA

Eliza Przystał

Pracownia Regionalna i Informatorium
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

Jak kawosz szuka w każdym miejscu, w którym jest, kawy, a wielbiciel kwiatów – ogrodu botanicznego, tak bibliotekarz w każdym miejscu, które zwiedza, będzie szukał biblioteki. Nie inaczej było też ze mną, kiedy byłam jeszcze przed weekendem majowym w Holandii, w Amsterdamie. I może nie tyle bibliotekarz szuka biblioteki, co biblioteki same znajdują bibliotekarza na każdym kroku, a nawet i kiedy nie kroczy, tylko płynie łodzią po kanale i biblioteki same mu się ukazują.

Tak było ze mną i Centralną Biblioteką Publiczną w Amsterdamie (OBA), którą miałam przyjemność podziwiać z wody. Zbudowano ją w centrum stolicy, tuż obok głównego dworca kolejowego Amsterdamu na „wyspie” Oosterdokseiland. Jest to obecnie największa biblioteka publiczna w Europie – 10 pięter i 28500 m² powierzchni. 1200 stanowisk komputerowych i 200 pracowników. Moloch. Podziw był dosyć krótki, smagany wiatrem i bryzą od wody, bo nie udało mi się niestety być wewnątrz.

Natomiast drugą biblioteką, która niespodziewania sama mnie spotkała, była Biblioteka Cuypersa w Rijksmuseum, czyli w Muzeum Narodowym Holandii. Otwarta w 1885 r. jest

największą biblioteką historyczno-artystyczną w Holandii. Kolekcja zawiera ok. 450 000 obiektów. Miejsce naprawdę niesamowite i wyjątkowe. Wchodząc, słyszałam tylko pomruki zachwytu nad pięknem architektury i mnogością książek. I choć można było jedynie podejść do barierki, to roztaczający się widok na główne pomieszczenie oraz zbiory zdumiewał, zwłaszcza świetlik nad czytelną biblioteki, który w dawnych czasach umożliwiał czytanie w ciągu dnia bez świec czy lamp gazowych. Zwróciły również moją uwagę balustrady z kutego żelaza misternie wykonane pomimo ciężkiego w pracy materiału. Jednak szczególne wrażenie wywarł na mnie tekst na jednej ze ścian, który mówi (po holendersku): „Masz dwoje oczu, jedno usta. Niech to będzie dla Ciebie znakiem – dużo czytać, a nie mówić”. Bardzo trafny komentarz.

Zajrzyj do biblioteki Cuypersa:



NOWE KOMPETENCJE DLA BIBLIOTEKARZY

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie
startuje z kolejnym projektem

Kamila Helwak

Dział Analiz i Współpracy z Regionem
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

W ubiegłym roku projekt „Biblioteka na co dzień i dla każdego” zrealizowany przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie okazał się sukcesem. Bibliotekarze, którzy wzięli w nim udział, zostali wzbogaceni o nowe kompetencje w zakresie wprowadzenia innowacyjnych działań popularyzacji bibliotek. W tym roku również można spodziewać się szkoleń, ale tym razem w innym zakresie. Dofinansowanie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dotację celową samorządu województwa warmińsko-mazurskiego na wkład własny otrzymał wniosek na projekt pt. „Złap inspirację”.

W 2023 r. w ramach programu „Partnerstwo dla książki” został zrealizowany projekt „Biblioteka na co dzień i dla każdego”. Odbывał się on w okresie od 15 kwietnia do 31 grudnia. Pomysłodawcą i organizatorem projektu jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie. Realizacja była możliwa dzięki dofinansowaniu ze strony Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Warto zaznaczyć, że wszystkie zakładane cele i rezultaty zostały osiągnięte z efektem większym niż zakładano. W czasie trwania projektu odbyło się 11 szkoleń, dotyczących przede wszystkim nowatorskich i innowacyjnych działań, które do tej pory nie były wdrażane w wielu bibliotekach w województwie warmińsko-mazurskim. Bibliotekarze mogli

podnieść swoje kompetencje w zakresie promowania literatury z wykorzystaniem interaktywnych książek czy nowych technologii, co uatrakcyjniło ofertę bibliotek. W działaniach projektu wzięło udział łącznie 276 osób, czyli znacznie więcej niż zakładano (227). Szkolenia odbyły się w salach szkoleniowych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w formie stacjonarnej, by bibliotekarze mieli szansę wymienić się własnymi doświadczeniami i dobrymi praktykami.

Projekt miał na celu poszerzenie i uatrakcyjnienie oferty bibliotek zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i seniorów. Szkolenia przeprowadzone dla bibliotekarzy także do tego nawiązywały i odnosiły się do czytelnictwa w bibliotekach cyfrowych oraz stacjonarnych i nawiązywały również do zajęć z najmłodszymi (np. „Senior w cyfrowym świecie – jak zaprojektować i prowadzić zajęcia podnoszące kompetencje cyfrowe”, „Cztery pory roku – animacja metodą pedagogiki i zabawy”, „(Nie) zwykłe książki – czyli jak rozbudzić ciekawość i chęć czytania z wykorzystaniem książek interaktywnych wśród dzieci i młodzieży”). Przyjęły one formę warsztatową, co pozwoliło bibliotekarzom zdobyć doświadczenie od strony praktycznej. Do każdego z nich Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie wybrała dobrze wykwalifikowanego trenera, który był w stanie właściwie przekazać wiedzę mery-



Fot. Archiwum WBP w Olsztynie, 2024

toryczną. Pojawiły się tam takie nazwiska jak: Anna Zyskowska, Agata Warywoda, Beata Rogalska, Paweł Dobrzelecki oraz Karol Baranowski. Wszyscy wykazali się znajomością specyfiki działania instytucji kultury, co również byli w stanie dobrze przekazać szkolonym bibliotekarzom. Z ankiety ewaluacyjnej przeprowadzonej po zakończeniu projektu wynikało, że każdy z uczestników był zadowolony.

Od września do listopada 2024 r. zaplanowano szkolenia w ramach kolejnego projektu „Złap inspirację”, który ma być skierowany do różnych grup odbiorców: seniorów, dorosłych, młodzieży a także do dzieci. Z analizy przeprowadzonej po szkoleniu z 2023 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zauważyła, że ze względu na brak dobrych połączeń komunikacyjnych z Olsztynem wielu przedstawicieli bibliotek z odległych miejscowości nie było w stanie skorzystać z proponowanych szkoleń, natomiast zapotrzebowanie na podnoszenie kompetencji nadal występuje. Aby ułatwić więc bibliotekarzom uczestnictwo w szkoleniach, zrealizowane będą one w formie stacjonarnej wspólnie z 5 powiatowymi bibliotekami: w Mrągowie, Giżycku, Elku, Elblągu i Bartoszycach. Celem zadania jest zwiększenie kompetencji co najmniej 60 bibliotekarzy z województwa warmińsko-mazurskiego, by nabyli

oni umiejętność wdrażania w bibliotekach nowych narzędzi i usług. Dzięki temu nowi użytkownicy odkryją przyjazną przestrzeń do spędzania czasu, jaką będzie właśnie biblioteka. Ze środków dotacji zatrudnieni zostaną trenerzy, którzy będą wyspecjalizowani w konkretnych tematach. W każdym powiecie tematyka szkoleń – z założenia o formie warsztatowej – będzie zaprezentowana w nieco innej odstonie, ponieważ będzie dotyczyła różnych grup odbiorców: dzieci (Elbląg, Bartoszyce, Mrągowo), młodzieży (Elk) oraz seniorów (Giżycko). Bibliotekarze zostaną wyposażeni w odpowiednie narzędzia oraz wiedzę, pozwalające im na prowadzenie w przyszłości zajęć, przede wszystkim w zakresie animowania czytelnictwa i życia społecznego wśród mieszkańców regionu. Jednocześnie wzmocni to prestiż i rolę kulturotwórczą bibliotek. Podczas każdego szkolenia pracownicy WBP będą wspierać współorganizatorów.

Zapraszamy do naszej oferty zdobycia nowych kompetencji oraz do wymiany wiedzy i doświadczenia z innymi pracownikami bibliotek publicznych. Szkolenia dostępne są dla wszystkich chętnych bibliotekarzy z województwa warmińsko-mazurskiego, jednak ze względu na ich warsztatowy charakter liczba miejsc będzie ograniczona.

Redakcja

Adrianna Walendziak (przewodnicząca)
Anita Romulewicz
Joanna Burska, Anna Rau

Korekta

Anna Rau

Opracowanie graficzne i skład

Iwona Bolińska-Walendzik



Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie
10-117 Olsztyn, ul. 1 Maja 5
tel. (89) 524 90 32; region@wbp.olsztyn.pl

Instytucja kultury
Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego



ISSN 1640-2200